DZIŚ STREFA BIZNESU

TU ZAROBKI ROSNĄ NAJSZYBCIEJ

FIRMY BIJĄ SIĘ O SPECJALISTÓW Z TYCH BRANŻ

Nr ISSN 0137-9488Nr indeksu 350133

www.wspolczesna.pl

Nr 184 (21147) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 22.09.2026

75 lat

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Powiat białostocki

Starosta chce odwołania swego zastępcy. Decyzję podejmie rada

Czy Roman Czepe zostanie odwołany z funkcji wicestarosty powiatu białostockiego? O tym mają zdecydować w czwartek radni
– Str. 3

Region

Dziś Dzień bez Samochodu. Komunikacja miejska za darmo

Bezpłatnie można jeździć dziś autobusami w Białymstoku, Łomży czy Suwałkach. Swoją ofertę przygotowało także Polregio
– Str. 5

Przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku rozpoczął się proces odwoławczy dużej grupy przestępczej z Suwalszczyzny **– Str. 5**

Paweł Krutul nie jest już wicewojewodą podlaskim – został odwołany przez premiera Donalda Tuska. Od jutra funkcję przejmie Arkadiusz Waszkiewicz **– Str. 3**



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Ochrona zdrowia

Trzy placówki zdrowotne w spółce z BCO? To pomysł powiatu sokólskiego

Agnieszka Domanowska

Trzy placówki medyczne prowadzone przez powiat sokólski mogą trafić do wspólnej spółki z Białostockim Centrum Onkologii. Taką propozycję władze tego powiatu przedstawiły Zarządowi Województwa Podlaskiego, wskazując na dwa możliwe warianty restrukturyzacji szpitali w Sokółce i Dąbrowie Białostockiej oraz Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Krynkach.



FOT. MARTYNA JURKOWSKA

Plany zarządu powiatu sokólskiego dotyczą m.in. szpitala w Sokółce

Jak informuje starosta sokólski Piotr Rećko, decyzje muszą zapaść szybko, ponieważ termin składania wniosków do rządowego Funduszu Medycznego mija 30 października.

Pierwszy z planów zakłada wewnętrzną konsolidację trzech jednostek podległych powiatowi sokólskiemu.

– Dzisiaj trzy placówki nie powinny konkurować między sobą o tych samych lekarzy, pielęgniarki, kontrakty i pieniądze w NFZ. Chcemy stworzyć jeden podmiot działający w kilku lokalizacjach z jasno określonym profilem każdej z tych lokalizacji – mówi Piotr Rećko.

Starosta zapewnia, że w tym wariancie Sokółka pozostałaby głównym miejscem leczenia ostrego, Dąbrowa rozwijałaby rehabilitację i opiekę długoterminową, a Krynki – opiekę psychiatryczną oraz paliatywno-hospicyjną.

Powiat przygotował także wariant alternatywny, oparty na współpracy regionalnej z Białostockim Centrum Onkologii. – Mamy również plan B i zaproponowaliśmy go Zarządowi Województwa Podlaskiego. Wiem, że mają złe doświadczenia z konsolidacją, ale wprost powiedzieliśmy, że chcielibyśmy połączyć się z Białostockim Centrum Onkologii – dodaje Piotr Rećko.

Według starosty inicjatywa wyszła od sokólskiego szpitala, a rozmowy podjęła wicemarszałek Wiesława Burnos, u której odbyło się spotkanie w tej sprawie. Rećko rozmawiał także z marszałkiem Łukaszem Prokorymem, a Zarząd Powiatu Sokólskiego skierował do zarządu województwa pismo z propozycją konsolidacji trzech placówek z BCO w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Jak wyjaśnia starosta, powiat wniósłby do spółki majątek wyceniony przez rzeczoznawcę majątkowego, a procentowy udział w niej odpowiadałby wartości tego majątku. W zaproponowanym modelu prezesem spółki byłby dyrektor BCO, natomiast wiceprezesem odpowiadającym za trzy powiatowe placówki – przedstawiciel powiatu, który miałby też jednego członka w radzie nadzorczej oraz jako współwłaściciel możliwość zablokowania likwidacji zakresu jakichkolwiek świadczeń.

Marszałek Łukasz Prokorym potwierdza, że Zarząd Powiatu Sokólskiego zwrócił się zarówno do Białostockiego Centrum Onkologii, jak i do władz województwa z propozycją takiego połączenia.

– Wypływa to z tego, że jest ustawa, która daje pewne bonusy w wyniku takich połączeń. Sprawa dotyczy naszej perełki, jeżeli chodzi o ochronę zdrowia, czyli szpitala onkologicznego. Podchodzimy do tego bardzo ostrożnie – zaznacza Łukasz Prokorym.

Jak dodaje marszałek, gospodarzem tematu w województwie jest dyrektor BCO. To jej stanowisko w sprawie korzyści lub zagrożeń dla szpitala zdecyduje, czy władze województwa zajmą się tym projektem.

Magdalena Borkowska, szefowa BCO, zapewnia, że placówka jest otwarta na rozmowy dotyczące możliwości współpracy ze szpitalami powiatowymi, w tym z placówkami z terenu powiatu sokólskiego. Dotychczas odbyło się jedno spotkanie z przedstawicielami władz tego samorządu, podczas którego omówiono wstępnie potencjalne obszary i modele współpracy.

– Jednak jest zdecydowanie za wcześnie, aby mówić o konkretnych decyzjach czy deklarować docelowy model współpracy. Przedstawiona propozycja wymaga pogłębionej analizy organizacyjnej, prawnej, finansowej i medycznej, a także kolejnych rozmów pomiędzy zainteresowanymi stronami. Tym bardziej że temat konsolidacji innych placówek z woj. podlaskiego jest właśnie żywo dyskutowany i podejmowane są pierwsze, konkretne decyzje – także w powiecie sokólskim. Wiemy już, że proponowana i preferowana przez powiat forma organizacyjna, zakładająca utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, nie jest obecnie możliwa do zastosowania w przedstawionym kształcie – informuje Magdalena Borkowska.

Jak dodaje, jako Wojewódzki Ośrodek Monitorujący, BCO prowadzi rozmowy dotyczące możliwości współpracy nie tylko ze szpitalem w Sokółce, ale również z innymi placówkami powiatowymi w województwie.

– Celem jest wypracowanie rozwiązań, które pozwolą jak najlepiej wykorzystać potencjał poszczególnych placówek i zapewnić pacjentom onkologicznym odpowiednią opiekę możliwie blisko ich miejsca zamieszkania – tym bardziej że taka współpraca może być szansą dla szpitali powiatowych do kwalifikacji w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej – tłumaczy Magdalena Borkowska.

eprasa.pl b33d88d359

POLECAMY

JUTRO: Tak rozpoznasz zawał serca CZWARTEK: Jak polscy żołnierze walczyli w Kołobrzegu

22.09.2026 Wtorek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

22 września 2026

Dziś 265. dzień roku.
Do końca roku pozostało 100 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.14, zachód o godzinie 18.26. Dzień będzie trwać 12 godzin i 11 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 4 godziny i 45 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godzin i 38 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Joachim, Maurycy, Tomasz

KALENDARIUM

1929
Radio Kraków przeprowadziło pierwszą w kraju transmisję radiową meczu piłkarskiego (Wisła – Cracovia).

1939
W Białymstoku w Pałacu Branickich odbyło się spotkanie oficerów niemieckich z oficerami sowieckimi. Nastąpiło przekazanie miasta Rosjanom.

1992
Relikwie św. Męczennika Młodzieńca Gabriela Zabłudowskiego przeniesiono do katedry św. Mikołaja w Białymstoku.

2000
W Bielsku-Białej zakończono produkcję Fiata126 p. Od 1973 roku w zakładach w Bielsku-Białej i Tychach wyprodukowano 3,3 mln szt. Maluchów.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny” „Gazetę Współczesną”

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA

Białystok	Łomża	Suwałki
15°C/10°C	16°C/10°C	15°C/9°C

ROZMOWA

Telefon może służyć nie tylko do rozrywki, ale też do ucieczki od trudnych emocji

Mira Suchodolska (PAP)

Odebranie smartfona nie rozwiąże problemu, jeśli nie dowiemy się, czego młody człowiek szuka w cyfrowym świecie – mówi dr Ewa Wojtynkiewicz, psycholożka

Ile godzin przed ekranem powinien spędzać nastolatek? Z waszych badań wynika, że samo liczenie godzin może prowadzić na manowce.

Zdecydowanie tak. Z perspektywy naszych badań, i szerzej psychologii klinicznej i teorii psychodynamicznych, kluczowe jest nie tylko to, ile czasu nastolatek spędza przed ekranem, ale jaką funkcję psychiczną pełni dla niego technologia. Te same cztery czy sześć godzin online dla jednego mogą oznaczać rozwijanie pasji, podtrzymywanie relacji, naukę czy rozrywkę, a dla drugiego – kompulsywną ucieczkę od lęku, trudnych emocji czy bolesnej rzeczywistości.

Dlatego, zamiast pytać wyłącznie: „ile?”, powinniśmy pytać: „dlaczego?”, „w jaki sposób?” i „z jakimi konsekwencjami?”. Większość młodzieży korzysta z technologii w sposób adaptacyjny. Internet wspiera rozwój poznawczy, komunikację, kontakty rówieśnicze. Nie jest z definicji czymś złym.

W badaniu mieliście dwie grupy. Młodzież z populacji ogólnej spędzała online średnio około sześciu godzin dziennie, a młodzi korzystający z pomocy psychologicznej – około ośmiu. Czym jeszcze się różnili?

W grupie klinicznej widzieliśmy więcej trudności w kilku obszarach. Dotyczyły relacji z bliskimi osobami, w tym z rodzicami, kształtującej się osobowości i tożsamości, samoregulacji, a także temperamentu.



FOT. UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO

Ewa Wojtynkiewicz: – Dzisiaj cyfrowy świat jest równie naturalną częścią życia nastolatka jak szkoła

Ci młodzi ludzie wykazywali większy niepokój w relacjach i większą tendencję do ich unikania. Byli bardziej reaktywni na stres, mniej elastyczni. Bodźce, które dla innego nastolatka mogą być względnie neutralne, u nich mogą wywoływać silniejsze pobudzenie. Trudniej jest im też te emocje później wyregulować.

I właśnie wtedy telefon czy media społecznościowe mogą zacząć pełnić zupełnie inną funkcję. Nie służą już tylko rozrywce czy kontaktom z rówieśnikami. Stają się miejscem ucieczki od emocji, z którymi nastolatek nie potrafi sobie poradzić w realnym świecie – rodzajem psychicznego schronienia, do którego można się wycofać, kiedy rzeczywistość staje się zbyt trudna.

Czyli to, co potocznie nazywamy uzależnieniem od smartfona, może być czymś w rodzaju autoterapii? Bardziej skutkiem niż przyczyną?

Można tak na to spojrzeć. Problematyczne korzystanie z technologii może być objawem wcześniejszych trudności intrapsychicznych czy relacyjnych, a nie wyizolowaną chorobą, która pojawia się znikąd.

W psychologii klinicznej funkcjonuje tzw. hipoteza samoleczenia. Pierwotnie odnosiła się do substancji psychoaktywnych: człowiek używa ich, żeby regulować cierpienie psychiczne. Podobnie można patrzeć na niektóre zachowania w sieci: aktywność online może pełnić funkcję regulacyjną, obronną czy kompensacyjną – dawać chwilowe ukojenie w samotności, lęku, poczuciu pustki.

Tyle mówimy rodzicom o zagrożeniach w internecie, że łatwo dojść do wniosku: zabrać telefon, odłączyć Wi-Fi i po problemie.

I to może być bardzo duży błąd. Jeżeli ekran stał się głównym sposobem radzenia sobie z napięciem, samo odebranie telefonu odbiera strategię, ale nie rozwiązuje problemu, który za nią stoi.

Ograniczenia czasem są potrzebne, ale powinny iść w parze z próbą zrozumienia, dlaczego młody człowiek ucieka do sieci, pracą nad emocjami, wzmacnianiem relacji oraz budowaniem realnych alternatyw offline.

Czyli zamiast rzucać się na dziecko jak prokurator na podejrzanego, lepiej zainteresować się, co ono właściwie robi w tym telefonie?

Właśnie. Nie chodzi o kontrolę, tylko o pozytywne monitorowanie i autentyczne zaciekawienie się: W co grasz? Z kim? O czym jest ta gra? Są tam mikropłatności? Może zagramy razem? I tak od samego początku, od pierwszych „inicjacji” dziecka z ekranami.

Kiedyś rodzice wiedzieli, jakie kreskówki oglądają ich dzieci, znali bohaterów i mogli o nich rozmawiać. Dzisiaj cyfrowy świat jest równie naturalną częścią życia nastolatka jak szkoła. Pytamy, co wydarzyło się na matematyce, więc dlaczego nie mielibyśmy zapytać, co wydarzyło się w grze czy w mediach społecznościowych?

eprasa.pl b33d88d359

POWIAT BIAŁOSTOCKI

Starosta chce odwołania wicestarosty. Decyzję podejmie rada powiatu

Magdalena Kleban

Starosta Jan Perkowski złożył wniosek do Rady Powiatu Białostockiego o odwołanie wicestarosty Romana Czepe. Obaj należą do Prawa i Sprawiedliwości, które ma większość w radzie. Nadzwyczajna sesja w tej sprawie ma się odbyć w najbliższy czwartek.



FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Starosta Jan Perkowski i wicestarosta Roman Czepe podczas niedawnej konferencji prasowej nt. odwołanej konsolidacji szpitali

Bezpośrednim powodem decyzji starosty był stanowczy sprzeciw Romana Czepe wobec konsolidacji łapskiego szpitala z USK w Białymstoku.

- Jego działanie spowodowało, że nie doszło nawet do oficjalnych rozmów z Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku. I jako jego przyjaciel, serdeczny kolega, tak sobie myślę, że może przyszedł czas, żeby w wieku 70 lat już nieco zwolnił tempo - przekonuje Jan Perkowski.

Starosta najpierw poprosił Romana Czepe o złożenie rezygnacji z funkcji wicestarosty do środy w ubiegłym tygodniu. Kiedy to nie nastąpiło - następnego dnia złożył wniosek o jego odwołanie. Roman Czepe potwierdza taki przebieg rozmów. Jednak jak zaznacza - ostateczny wybór nie należy do niego.

- W tej sytuacji albo współpracujemy, jak dotychczas, skoro się umówiliśmy na kadencję, albo przechodzę do opozycji, jeśli umowa została nie zerwana. Oczywiście, zachęcam, aby wybrać kontynuację, ale jestem przygotowany na każdą ewentualność. Oba rzemiosła dobrze znam, bo wiele lat byłem tak we władzy, jak i opozycji - podkreśla Roman Czepe. - Nie jestem ani zmęczony, ani zniechęcony do dalszej pracy i aktywności samorządowej. Wręcz odwrotnie, np. w sprawie szpitala od lat proszę o moją obecność przy rozmowach z NFZ i innych. Jeżeli się okaże, że nie można bronić szpitala i w ogóle mieć inne zdanie, jak tylko będąc w opozycji, to pozostanie opozycja.

Wniosek o odwołanie Romana Czepe będzie poddany głosowaniu w czasie czwartkowej sesji Rady Powiatu.

- Pozostawiam tę decyzję radnym. Jeśli większość postanowi odwołać Romana z funkcji wicestarosty to tak się stanie. Dopiero wtedy będziemy ewentualnie zastanawiać się, dyskutować nad tym, kto zostanie powołany na to miejsce - podkreśla Jan Perkowski. - Kwestia szpitali, a przede wszystkim dobro pacjentów powinno być ponad polityką, podziałami. Roman jest dobrym człowiekiem, i wierzę, że pokażemy światu, że takie rzeczy, rozstania można robić z klasą, że to nie jest żaden zamach.

Z pewnością jednak wicestarosta nie ma zamiaru ułatwiać Janowi Perkowskiemu zadania. I zapowiada, że w przypadku kiedy nie będzie w Zarządzie Powiatu - zacznie działać jako opozycja.

- Jeśli jest to próba odwołania mnie „na miękko" - wychwalając, troszcząc się o moje zdrowie, nazywając przyjacielem - to jest nietrafiona. Będę radnym niezależnym, w opozycji. Pierwszym radnym opozycji w zarządzie, do czasu odwołania mnie z zarządu, co na pewno nastąpi w związku z moją przyszłą aktywnością opozycyjną - podkreśla Roman Czepe.

A pytany, na czym będzie polegała działalność i aktywność radnego w opozycji podkreśla, że będzie to zależało od jego wiedzy i wielu czynników, w tym pozyskiwanych informacji o działaniach władzy, problemach powiatu, mieszkańców itp.

Jednocześnie powiat białostocki ciągle boryka się z problemami finansowymi łapskiego szpitala - właśnie powiększono kredyt obrotowy szpitala do 1 mln zł, z informacji przekazanych przez starostę wynika też, że z powodu ograniczeń NFZ znacznemu wydłużeniu - nawet o kilka miesięcy - ulegają kolejki do poradni.

KRÓTKO

Polityka

Sasin: będziemy walczyć o szpitale powiatowe i branżę drzewną

Minęły wakacje, zaczynamy nowy sezon polityczny. Szczególny, bo jego finałem będą wybory parlamentarne w przyszłym roku - mówił podczas poniedziałkowej konferencji prasowej w Białymstoku poseł Jacek Sasin, lider podlaskich struktur PiS. – PiS w województwie podlaskim ma się dobrze, jest silne, zjednoczone i będziemy bardzo aktywnie w tej chwili pracować na rzecz sukcesów w najbliższych wyborach - podkreślił. W tym kontekście nawiązywał do wewnętrznych zawirowań w partii związanych z secesją grupy parlamentarzystów związanych z Mateuszem Morawieckim. – Z satysfakcją odnotowujemy, że nie przyniosła ona w naszym regionie, który jest jednocześnie okręgiem wyborczym, żadnych efektów dla rozłamowców. Wszyscy posłowie i senatorowie pozostali w PiS, opowiadają się za jednością partii i przywództwem Jarosława Kaczyńskiego - podkreślał. Zapowiedział też, że podlaski PiS aktywnie włączy się w sprawę szpitali powiatowych.– Ich sytuacja jest bardzo zła, zderzamy się z planami rządu, które de facto zmierzają do likwidacji szpitali powiatowych - mówił Jacek Sasin. - My jako PiS będziemy przeciwko temu protestować. Organizować samorządowców. Zapowiedział też, że jego ugrupowanie ujmie się za przedsiębiorcami, szczególnie z branży drzewnej. PiS rozpoczyna także zbiórkę podpisów pod obywatelskim projektem ustawy „Stop banderyzmowi".
(MAT)

BEZPIECZEŃSTWO

Kolejny podmiot dołączył do podlaskiej inicjatywy „Sojusz dla Regionu"

opr. (R)

Polski Instytut Bezpieczeństwa Operacyjnego i Kryzysowego (PIBOiK) dołączył do podlaskiego „Sojuszu dla Regionu".

– Jestem przekonany, że właśnie ten podmiot będzie doskonałym partnerem, aby połączyć nasze działania z nauką zachowywania się w sytuacjach kryzysowych i niebezpiecznych – mówił marszałek Łukasz Prokorym podczas poniedziałkowej konferencji prasowej.

Jak podkreślił, przez ostatnie pół roku podlaska inicjatywa „Sojuszu dla Regionu" działała prężnie.

– Byliśmy obecni na najważniejszych targach zbrojeniowych w kraju, wspieraliśmy rozwój naszego lokalnego produktu, uczestniczyliśmy w pracach legislacyjnych i szkoliliśmy samorządy oraz przedsiębiorców w zakresie bezpieczeństwa i zamówień obronnych – wymieniał Łukasz Prokorym.

Przypomnijmy, że przedsięwzięcie zainicjowano na rzecz budowy Regionalnego Ekosystemu Gotowości i Odporności, rozwijającego współpracę pomiędzy administracją publiczną, samorządami, biznesem i środowiskiem eksperckim.

– Dziś mówimy nie tylko o budowaniu odporności,ale także obronności naszego regionu. Firmy budowlane są w tym procesie kluczowym partnerem samorządów, dlatego chcemy łączyć ich potencjał z wiedzą ekspertów i wspólnie przygotowywać mieszkańców oraz przedsiębiorców na sytuacje kryzysowe – przekonywała Anna Moskwa, wiceprezes Polskiego Klastra Budowlanego.

Sebastian Rynkiewicz, prezes zarządu Centrum Promocji Innowacji i Rozwoju oraz koordynator Klastra Przemysłowego Evoluma, podkreślił, że w ciągu ostatnich miesięcy zmieniło się postrzeganie potencjału woj. podlaskiego w kontekście przemysłu obronnego. – Jako region z białej plamy na mapie przemysłu zbrojeniowego naprawdę zaczynamy istnieć i poważnie pracować – zaznaczył.

– Wnosimy do Sojuszu wiedzę i doświadczenie ekspertów z regionu, którzy realnie zarządzali kryzysami i ponosili ich konsekwencje. Chcemy tę wiedzę przekuć na konkretne wsparcie dla regionu. To wspólna misja, oparta na trzech solidnych fundamentach:samorządzie, zapleczu wykonawczym,które tworzą oba klastry oraz wiedzy i doświadczeniu operacyjnym – powiedziała Izabela Siemieniako, prezes zarządu PIBOiK.

POLITYKA

Paweł Krutul nie jest już wicewojewodą podlaskim

Tomasz Maleta

Paweł Krutul nie jest już wicewojewodą podlaskim. Został odwołany przez premiera Donalda Tuska. To pokłosie przetasowań partyjnych w podlaskiej Nowej Lewicy. Jej szef Arkadiusz Waszkiewicz od środy będzie nowym wicewojewodą podlaskim.

Decyzją Prezesa Rady Ministrów, z dniem 21 września 2026 r. Pan Paweł Krutul został odwołany ze stanowiska I Wicewojewody Podlaskiego - poinformowała Inga Januszko-Manaches, rzeczniczka wojewody podlaskiego.

- Coś się kończy, coś zaczyna - skomentował Paweł Krutul.

Wicewojewodą podlaskim był od stycznia 2024 r. Po przejęciu władzy po 13 grudnia 2023 r. przez koalicję KO, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy, uzyskał rekomendację tej ostatniej do fotela pierwszego wicewojewody podlaskiego (drugim został przedstawiciel PSL). Paweł Krutul przyznał, że decyzji o odwołaniu spodziewał od trzech miesięcy. Została mu zakomunikowana przez Włodzimierza Czarzastego. – Przez ten czas brakowało tylko podpisu pana premiera, ale w końcu jest jest - podkreślił były wicewojewoda.

Podziękował za ponad dwa lata współpracy samorządowcom i funkcjonariuszom wszystkich służb mundurowych. – Cieszę się, że udało się razem bardzo dużo zrobić dla bezpieczeństwa Podlaskiego - podkreślił Paweł Krutul. Zapowiada, że nie wycofuje się z polityki i wkrótce poinformuje o swojej dalszej aktywności.

eprasa.pl b33d88d359

DROBNE

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

USUWANIE pluskiew, karaluchów, prusaków, 734-738-219

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOREKLAMA

strona zdrowia



Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011585937

OGŁOSZENIE - WAŻNA INFORMACJA DLA PACJENTÓW
Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska Maria Milejczyk
ul. Złota 9, 16-300 Augustów, NIP: 846-105-21-34

informuje o wystąpieniu zdarzenia dotyczącego bezpieczeństwa danych osobowych pacjentów, które mogło spowodować nieuprawniony dostęp do części danych przetwarzanych w związku z udzielaniem świadczeń zdrowotnych.

Po stwierdzeniu zdarzenia podjęto działania mające na celu zabezpieczenie danych, ograniczenie możliwych skutków naruszenia oraz zapobieżenie podobnym zdarzeniom w przyszłości.

Naruszenie może dotyczyć osób, które były pacjentami Indywidualnej Specjalistycznej Praktyki Lekarskiej Maria Milejczyk i których dane były przetwarzane w systemie informatycznym wykorzystywanym do obsługi praktyki lekarskiej.

W zależności od zakresu danych dotyczących konkretnego pacjenta zdarzenie mogło obejmować dane identyfikacyjne, dane kontaktowe oraz informacje przetwarzane w związku z udzielaniem świadczeń zdrowotnych.

Osoby, których dane mogły zostać objęte naruszeniem, proszone są o zachowanie szczególnej ostrożności, w szczególności wobec:

- prób podszywania się pod placówki medyczne, banki, urzędy lub inne instytucje,
- podejrzanych wiadomości SMS i wiadomości e-mail,
- telefonów z prośbą o podanie dodatkowych danych osobowych, haseł, kodów autoryzacyjnych lub danych bankowych,
- prób wykorzystania danych osobowych do wyłudzeń lub innych działań na szkodę osoby, której dane dotyczą.

Zaleca się także zwracanie szczególnej uwagi na wszelkie nietypowe działania podejmowane z wykorzystaniem danych osobowych oraz nieudostępnianie dodatkowych informacji osobom, których tożsamości nie można jednoznacznie potwierdzić.

Szczegółowe informacje dotyczące charakteru naruszenia, możliwych jego konsekwencji, działań podjętych przez administratora oraz zaleceń dla osób, których dane dotyczą, można uzyskać:

• telefonicznie: 518 436 001
• pocztą elektroniczną: milejczyk@gmail.com
• lub pod adresem: ul. Złota 9, 16-300 Augustów.

Osoby, które były pacjentami praktyki, proszone są o zapoznanie się z niniejszym komunikatem i zachowanie zwiększonej ostrożności.

Administrator danych osobowych: Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska Maria Milejczyk, ul. Złota 9, 16-300 Augustów, NIP: 846-105-21-34

REKLAMA 0011586079

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wspólnota" w Czarnej Białostockiej ul. B. Prusa 5/14 ogłasza II aukcję na ustanowienie prawa własności odrębnej do lokalu mieszkalnego Nr 49 przy ul. S. Żeromskiego 10 w Czarnej Białostockiej o pow. 47,00m², I piętro. Cena wywoławcza 213 911,10 zł plus inne koszty zgodnie z regulaminem.

Aukcja odbędzie się w dniu 09.10.2026r. o godz. 11.00. w biurze Spółdzielni ul. B. Prusa 5/14 w Czarnej Białostockiej.

Warunkiem przystąpienia do aukcji jest wniesienie wadium w wysokości10% wartości lokalu tj. **21 391,10 zł** do dnia **08.10.2026 r.** na konto Spółdzielni w Banku PKO BP S.A **Nr 56 1020 1332 0000 1302 0026 7633** oraz złożenie w siedzibie Spółdzielni pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z treścią Regulaminu aukcji do dnia 08.10.2026 r. do godz. 15.00.

Wszystkie dokumenty są do wglądu w biurze Spółdzielni w godz. 7.15 – 15.15, tel. 85710 10 09.

Spółdzielnia zastrzega prawo unieważnienia aukcji bez podania przyczyny.

PROJEKT

Blisko 5 mln zł na wsparcie osób w trudnej sytuacji życiowej

Agnieszka Domanowska

Fundacja Dialog podpisała umowę na realizację projektu „Fundamenty Godnego Życia – kompleksowe wsparcie mieszkaniowe i społeczne". Dzięki inicjatywie pomoc i dach nad głową otrzyma co najmniej 180 osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej – w tym osoby z niepełnosprawnościami, osoby w kryzysie bezdomności, seniorzy oraz młodzież opuszczająca domy dziecka.



FOT. UMWP

Wczoraj podpisana została umowa z Fundacją Dialog

Umowę na dofinansowanie projektu podpisali w poniedziałek marszałek Łukasz Prokorym oraz członkowie zarządu Jacek Piorunek i Bogdan Dyjuk.

Łukasz Prokorym pogratulował fundacji skuteczności w pozyskiwaniu funduszy europejskich, zaznaczając, że to kolejna w tym miesiącu umowa realizująca cele organizacji związane z pomocą osobom niepełnosprawnym i w kryzysie bezdomności.

- Projekt jest dofinansowany w 95 procentach ze środków europejskich, a wsparciem objęte zostaną osoby z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Łap oraz Łomży. Realizacja potrwa do sierpnia 2029 roku i obejmie 34 mieszkania – sześć z nich fundacja już posiada, kolejne sześć zostanie wyremontowanych, a jedno – zakupione – powiedział marszałek.

Jacek Piorunek podkreślił, że fundacja otrzymała dofinansowanie w wysokości niemal 5 mln zł, przy wkładzie własnym samorządu województwa wynoszącym około 300 tys. zł. - Fundacja Dialog m.in. słynie z tego, że w całym województwie posiada mnóstwo instytucji, które właśnie w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego prowadzi - powiedział, wskazując m.in. na duży zakład aktywizacji zawodowej w Łomży.

Jak dodał, w ramach projektu ograniczonym wsparciem objęci zostaną także cudzoziemcy - około 20 osób, które będą uczyć się języka polskiego.

Prezes Fundacji Dialog Michał Gaweł przypomniał, że fundacja od 2015 r. wykorzystuje puste lokale, współpracując z miastem Białystok na podstawie uchwały Rady Miejskiej. Obecnie posiada 44 mieszkania z zasobu zarządzanego przez miasto. W lokalach mieszkają osoby opuszczające pieczę zastępczą, osoby z niepełnosprawnościami, wychodzące z bezdomności, uchodźcy z Ukrainy oraz osoby zwolnione z zakładów karnych po interwencjach na rzecz działaczy politycznych z Białorusi.

- Myślę, że ten projekt to jest bardzo potrzebny. Działamy na zasadzie, że dajemy tym ludziom wędkę, a nie rybę - powiedział Gaweł, podkreślając, że celem jest usamodzielnienie mieszkańców.

Wiceprezes Fundacji Dialog Marcin Kruchlej zaznaczył, że projekt ma charakter partnerski. – Fundacja współpracuje z Krajowym Towarzystwem Autyzmu oddział w Białymstoku oraz z Fundacją Przystanek Autyzm, dzięki czemu oferta wsparcia obejmie również osoby w spektrum autyzmu. Działania będą prowadzone w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Łapach i Łomży, czyli tam, gdzie fundacja już wcześniej realizowała mieszkalnictwo wspomagane.

INICJATYWA

Osiedla mogą być zielone. Jest 200 tys. zł na projekty

Magda Ciasnowska

Rusza inicjatywa „Enea Zielone Osiedla". Białostoczanie zyskają przyjazne przestrzenie do wspólnego spędzania czasu.



FOT. W. WOJTKIELEWICZ

Konferencja na temat inicjatywy „Enea Zielone Osiedla"

Celem inicjatywy realizowanej przez Enea Ciepło we współpracy z Fundacją Młyn Wsparcia jest pomoc spółdzielniom mieszkaniowym w tworzeniu bardziej różnorodnej biologicznie i przyjaznej przestrzeni. - Zieleń jest elementem, bez którego nie wyobrażamy sobie naszego miasta. Nie wyobrażamy go sobie bez tej bioróżnorodności. Chcielibyśmy ją jeszcze bardziej wzbogacić przy najbliższych mieszkańcom obszarach - mówi Marcin Moskwa, prezes Enea Ciepło.

Spółdzielnie będą mogły zgłaszać pomysły na zazielenienie osiedli. Jak sugerują twórcy inicjatywy, mogą to być m.in. nasadzenia drzew, krzewów i bylin, łąki kwietne, rabaty przyjazne zapylaczom, wielogatunkowe żywopłoty czy miejsca schronienia dla ptaków i owadów. Projekty mogą również uwzględniać rozwiązania zatrzymujące wodę, np. ogrody deszczowe, a także elementy małej architektury, takie jak ławki.

Znaczenie ma również sposób pielęgnacji istniejącej zieleni – ograniczenie koszenia wybranych fragmentów trawników czy pozostawienie części przestrzeni bardziej naturalnym procesom może zwiększać jej wartość przyrodniczą.

- Chodzi nam o to, by białostockie osiedla jeszcze bardziej się zazieleniły i żeby były jeszcze bardziej przyjazne zarówno mieszkańcom, jak i przyrodzie - przyznaje Iga Malinowska z Fundacji Młyn Wsparcia.

Spółdzielnie mają czas do 14 października na zgłoszenie swoich projektów. Na realizację najlepszych z nich przeznaczona zostanie pula grantów w wysokości 200 tys. zł. Jeden grant może osiągnąć maksymalną kwotę 25 tys. zł.

Wiosną 2027 r. program uzupełni konkurs fotograficzny dla mieszkańców miasta.

eprasa.pl b33d88d359

KRÓTKO

Białystok

Transkrypcja aktu małżeństwa pary jednopłciowej

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Białymstoku, jako pierwszy w regionie, dokonał transkrypcji zagranicznego aktu małżeństwa pary jednopłciowej.
Decyzję poprzedziło spotkanie kierowników USC z miast zrzeszonych w Unii Metropolii Polskich. Wypracowali tam jednolity sposób postępowania z wnioskami o transkrypcję zagranicznych aktów małżeństwa. Po tym spotkaniu kierownik białostockiego USC przetłumaczył akt małżeństwa wydany za granicą.
Do białostockiego USC dzwonią pierwsze telefony z pytaniami o tę procedurę. Rzeczniczka prezydenta Białegostoku Urszula Boublej spodziewa się, że kolejne wnioski dopiero nadejdą. – To jest formalność administracyjna – urząd po prostu tłumaczy dokument wydany za granicą na potrzeby polskich rejestrów – mówi.
Z aktów ma teraz jasno wynikać, czy małżeństwo zawiera kobieta z mężczyzną, kobieta z kobietą, czy mężczyzna z mężczyzną. Transkrypcji związku zawartego za granicą będzie można dokonać w dowolnym USC w kraju.
Nie wiadomo, czy pierwszy transkrybowany w Białymstoku akt dotyczył pary kobiet, czy mężczyzn. **(AD)**

REGION

Dziś komunikacją miejską jeździmy za darmo

Magda Ciasnowska

Dziś mieszkańcy największych podlaskich miast będą mogli skorzystać z bezpłatnej komunikacji miejskiej. Swoją ofertę przygotowało również Polregio. To wszystko z okazji przypadającego 22 września Europejskiego Dnia bez Samochodu.



FOT. UM SUWAŁKI

W ramach Europejskiego Dnia bez Samochodu w niedzielę około 500 osób przejechało rowerami ulicami Suwałk

Europejski Dzień bez Samochodu to inicjatywa, której głównym celem jest zamiana nawyków dotyczących korzystania z indywidualnych środków transportu na te bardziej przyjazne dla środowiska.

Zachętą do tego mają być darmowe przejazdy komunikacją miejską. W Białymstoku kierowcy będą mogli zostawić samochód i przesiąść się do autobusu. Dziś przejazdy Białostocką Komunikacją Miejską na wszystkich liniach i we wszystkich strefach taryfowych są bezpłatne. Nie ma konieczności posiadania biletu czy dodatkowych dokumentów. Z kolei użytkownicy BiKeRa mogą dzisiaj skorzystać z bezpłatnej godziny jazdy rowerem miejskim (zamiast standardowych 25 minut).

Bezpłatne przejazdy autobusami kursującymi w granicach administracyjnych miasta mieszkańcom oferuje także MPK Łomża. Na darmowe przejazdy autobusami mogą liczyć także mieszkańcy Suwałk. To jednak nie wszystko. Suwalczanie mogą również skorzystać dziś z darmowego serwisu rowerowego – w godz. 10-13 w sklepie rowerowym przy ul. Mikołaja Reja 46E w Suwałkach.

Podlascy kierowcy zamiast samochodu mogą wybrać także kolej. Swoją propozycję przygotowało dla nich Polregio. Dziś bilet na pociąg na Podlasiu będzie kosztował tylko symboliczną złotówkę. Z oferty będzie można skorzystać po okazaniu obsłudze pociągu dowodu rejestracyjnego zarówno w formie papierowej, jak też w formie elektronicznej za pośrednictwem usługi mPojazd na trasach ograniczonych stacjami: Czarna Białostocka, Łapy Osse, Strabla oraz Knyszyn.

„Bilet za 1 zł" na przejazd 22 września można nabyć w kasach na dworcu, w automatach biletowych oraz za pośrednictwem systemu mPOLREGIO, czy w pociągu u obsługi.

Z SĄDU

Rozpoczął się proces odwoławczy dużej grupy narkotykowej z Suwałk

PAP

Przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku rozpoczął się wczoraj proces odwoławczy dużej grupy przestępczej z Suwalszczyzny, oskarżonej o produkcję i wprowadzenie na czarny rynek 185 kg amfetaminy. Sąd zdecydował o dodatkowym przesłuchaniu dwóch świadków.

Według śledczych, sądzona w tym procesie grupa działała od początku 2017 r. do kwietnia 2023 roku.

Aktem oskarżenia objęto w tej sprawie trzynaście osób, oskarżonych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej produkującej, nabywającej i wprowadzającej na rynek znaczne ilości narkotyków. Według prokuratury, jej członkowie wprowadzili do obrotu nie mniej niż 185 kg amfetaminy, 1 tys. tabletek ecstasy, a także ponad 300 gramów kokainy i 2 kg marihuany, o łącznej detalicznej wartości rynkowej 5,6 mln zł.

Grupę rozpracowywał suwalski wydział Centralnego Biura Śledczego Policji. Według ustaleń śledztwa, oskarżeni sprowadzali do Suwałk z zagranicy półprodukty do wytwarzania amfetaminy i produkowali ją na miejscu. Poprzez siatkę dilerów była ona rozprowadzana na terenie miasta, ale narkotyki sprzedawały też oddzielne grupy dilerów w Augustowie, Ełku i w Olecku. Trafiały również do Giżycka i Gdańska.

W maju ub. roku przed Sądem Okręgowym w Suwałkach zapadły nieprawomocne wyroki od roku (w zawieszeniu) do sześciu lat bezwzględnego więzienia, sąd orzekł też grzywny (wobec dwóch osób tylko grzywny). Wobec siedmiu osób zastosował środek karny w postaci przepadku zysków osiągniętych z przestępstw, wyliczonych na ponad 2,3 mln zł.

Apelacje złożyli nie tylko obrońcy (oskarżeni nie przyznają się), ale i prokuratura, uznając, że w części przypadków kary są rażąco łagodne.

Sąd odwoławczy rozpoznał wczoraj szereg wniosków dowodowych, złożonych i przez prokuraturę, i przez obrońców części oskarżonych. Większość z nich oddalił, uwzględnił dowody z dokumentów (np. protokoły z innego śledztwa czy wydruki rozmów z komunikatora internetowego) i uznał za konieczne dodatkowe przesłuchanie dwóch osób. To osoby odsiadujące już wyroki, które mają być doprowadzone do sądu.

Kolejna rozprawa została zaplanowana na pierwszą połowę października. Niewykluczone, że zostanie wówczas zamknięty przewód sądowy, a strony wygłoszą mowy końcowe.

0011586276

Panu
Wojciechowski Stachurskiemu

Sędziemu
Naczelnego Sądu Administracyjnego
w Warszawie,

byłemu Prezesowi
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego
w Białymstoku

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezes, Sędziowie i Pracownicy
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego
w Białymstoku

0011586263

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Panu
Andrzejowi Jałbrzykowskiemu

składają

Zarząd i pracownicy
Spółki PIMAR-PLASTICS Siebiesiewicz
z Czarnej Białostockiej

Łączymy się z całą
Rodziną
w smutku i żałobie.

REKLAMA 0011586346

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI SPRZEDA Z WOLNEJ RĘKI

spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Białymstoku, ul. Pułkowa 7 lok. 73, o pow. użytkowej 46,70 m² wraz z przynależną piwnicą o pow. 7,20 m².

Cena minimalna sprzedaży wynosi 367.340,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do konkursu ofert jest złożenie pisemnej bezwarunkowej oferty na nabycie nieruchomości oraz wpłata wadium w wysokości 36.000,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości nr 84 1140 2004 0000 3102 7972 9148 do dnia 2 listopada 2026 r.

Oferty należy składać osobiście, przesyłką kurierską bądź listem poleconym na adres: Kancelaria Radcy Prawnego Anna Maria Lulewicz, ul. Prowiantowa 19 lok. 5, 15-707 Białystok, do dnia 2 listopada 2026 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 listopada 2026 r. Zawarcie umowy sprzedaży powinno nastąpić nie później niż do dnia 30 listopada 2026 r.

Regulamin Sprzedaży oraz operat szacunkowy nieruchomości są dostępne do wglądu w Biurze Syndyka.

Informacje można uzyskać pod numerem telefonu 505 730 462 lub wysyłając zapytanie na adres e-mail: annalulewicz.kancelaria@wp.pl

eprasa.pl b33d88d359

FOKUS

• **Śląska policja.** Policjanci odnaleźli 11-latka i 10-latka. Chłopcy nie wrócili w sobotę do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Bytomiu

POLITYKA

Czy za spotkanie z Karolem Nawrockim trzeba było płacić tysiące dolarów?

Tak twierdzą dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet. Kancelaria Prezydenta zaprzecza tym doniesieniom, mówi o „nagonce na głowę państwa, insynuacjach i półsłówkach"

oprac. Karolina Wrońska

Dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet dotarli do cennika, który miał obowiązywać na imprezie Polish-American Economic Summit z udziałem Karola Nawrockiego. Na poniedziałkowe wydarzenie zapraszała kancelaria prezydenta, a jego organizatorem jest Centrum Strategii Rozwojowych. W zaproszeniu fundacja przedstawiać miała trzy pakiety sponsorskie: srebrny za 25 tys., złoty za 50 tys. oraz platynowy za 100 tys. dolarów. Pakiet Platinum gwarantować miał rozmowę jeden na jeden z Karolem Nawrockim. Każdy z czterech pakietów Gold - spotkania w kameralnym gronie, a w szerszym gronie - każdy z ośmiu pakietów Silver.

Dziennikarze opisują mechanizm zaproszenia do największych amerykańskich firm w Polsce, jakie na Economic Summit miał wysyłać sekretariat prezydenckiego ministra Karola Rabendy, a w zaproszeniu było przekierowanie do organizatora, którym była prywatna fundacja, potem ta fundacja wysyłała ofertę z cennikiem.

- Przedstawiciele tych amerykańskich firm rozumieli, że jest to tak organizowane, że im więcej zapłacisz, tym większa szansa na to, że spotkasz się z prezydentem - wyjaśnia Mariusz Gierszewski, dziennikarz Radia Zet.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Prezydent Karol Nawrocki przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie dziś ma się spotkać z Donaldem Trumpem

Kancelaria Prezydenta zaprzecza doniesieniom mediów

Komentując sprawę, rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił we wpisie na X, że publikacja to ciąg dalszy „nagonki na Prezydenta RP Karola Nawrockiego". „Insynuacje, półsłówka, manipulacje. Proza politycznej rzeczywistości" - dodał.

„Nikt nie płacił za wstęp i udział w Polish-American Economic Summit w Nowym Jorku. Nie było deklaracji ze strony Kancelarii Prezydenta nie będzie uczestniczył w panelach organizowanych przez CSR.

W sieci zawrzało

Politycy z koalicji rządzącej nie kryją oburzenia tymi informacjami.

„Prywatna fundacja organizuje wydarzenie, a w jego promocję i udział zaangażowana jest Kancelaria Prezydenta. Jednocześnie ta sama fundacja oferuje sponsorom pakiety za 25, 50 i 100 tys. dolarów. A wcześniej? ZondaCrypto była sponsorem CPAC, na którym występował Karol Nawrocki. Pytanie jest proste: czy w otoczeniu Prezydenta dostęp do niego można dziś uzyskać razem z odpowiednio dużym przelewem?" - skomentował na portalu X rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Black Friday coraz bliżej. Czy Kancelaria Prezydenta szykuje jakieś promocje? Drugie spotkanie z prezydentem 50% taniej?" - dodał w innym wpisie.

„A mi się wydawało, że Prezydent RP to nie jest towar... Za chwilę ogłoszą promocję: trzy uściski dłoni w cenie jednego" - to przewodniczący klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Zbigniew Konwiński.

Europoseł KO Bartosz Arłukowicz podsumował: „Spotkanie z panem prezydentem Karolem Nawrockim? Życzy pan wersję platinum czy gold? Płacą państwo gotówką? Kartą? Tokenami?". **PAP**

KRÓTKO

Przestępczość

Wielka obława w stolicy

Ponad 700 funkcjonariuszy stołecznej policji w ciągu jednego dnia skontrolowało blisko 800 domów, mieszkań i hosteli. Zatrzymali 101 poszukiwanych osób oraz osiem zaginionych. Jak przekazuje w poniedziałek Komenda Stołeczna Policji, do jednodniowej akcji doszło w zeszłym tygodniu. „Efektem działań funkcjonariuszy z jednostek i wydziałów Komendy Stołecznej Policji było zatrzymanie 101 poszukiwanych osób, za którymi sądy i prokuratury wydały listy gończe i nakazy doprowadzenia. Wśród zatrzymanych było też ośmiu obcokrajowców" — czytamy w komunikacie.

Karolina Wrońska

Biznes

Firmy zalegają z płatnościami

Problemy z płynnością finansową sprawiają, że wiele przedsiębiorstw nie reguluje wszystkich zobowiązań według tych samych zasad. Z badania BIG InfoMonitor wynika, że 75,2 proc. firm przyznaje, iż termin zapłaty zależy od wielkości kontrahenta lub długości współpracy. Jedynie 21,4 proc. przedsiębiorstw deklaruje, że wszystkich partnerów biznesowych traktuje jednakowo. Jednocześnie 40 proc. firm przyznaje, że często lub bardzo często zwleka z płatnościami. Z kolei 39 proc. twierdzi, że robi to rzadko. Skala problemu pozostaje duża. Na koniec pierwszego półrocza 2026 r. łączne zaległości pozakredytowe i kredytowe przedsiębiorstw zbliżyły się do rekordowych 47 mld zł. To o ponad 1,7 mld zł więcej niż rok wcześniej, co oznacza wzrost o 4 proc.

Maciej Badowski

KIELCE

Kinga Duda, córka byłego prezydenta, miała wypadek

Sylwia Bławat

W Szewcach, w powiecie kieleckim, na ekspresowej S7 Jaguar uderzył w bariery energochłonne. Za kierownicą siedziała córka byłego prezydenta Andrzeja Dudy.

Informację o wypadku w Szewcach, gmina Nowiny w powiecie kieleckim, służby dostały około godziny 21.20 w niedzielę 20 września. Na miejscu ustalono, że 31-letnia kobieta kierująca Jaguarem straciła panowanie nad autem i uderzyła w bariery energochłonne. O tym wypadku informowaliśmy jako pierwsi w niedzielę późnym wieczorem.

Jak ustaliło „Echo Dnia", samochodem kierowała córka byłego prezydenta RP Andrzeja Dudy. Kobieta była trzeźwa. Została przewieziona do szpitala w Kielcach. Córka prezydenta przeszła w szpitalu badania, ale ponieważ nie odniosła poważnych obrażeń, po północy opuściła szpital.

Do kolizji na S7 doszło na pasie w stronę Warszawy.

DARŁOWO

Telefon i sprawa zniknięcia Emilii Koprowskiej

Michał Borkowski

Telefon Emilii Koprowskiej został odnaleziony. Urządzenie jest teraz w rękach policji. Śledczy sprawdzają jego zawartość.

Telefon może być jednym z ważniejszych elementów w sprawie zaginięcia 37-latki. W jego pamięci mogą znajdować się wiadomości, zdjęcia, kontakty czy informacje o lokalizacji, które pozwoliłyby ustalić, co działo się z kobietą w ostatnich godzinach przed zaginięciem.

Tyle że to iPhone, a dostęp do danych nie jest w tym przypadku taki prosty.

37-letnia Koszalinianka, żona i matka, 30 sierpnia pojechała na koncert w Darłowie. Tam w pewnym momencie oddaliła się od osób z nią przebywających i już nie wróciła. Kobieta jest szczupła, ma włosy koloru kasztanowego lub brązowego, oczy zielone. Biuro Rutkowski wyznaczyło nagrodę w wysokości 50 tys. zł za informację, która pozwoli ustalić, gdzie przebywa.



FOT. AP/EAST NEWS

Ostrzeżenia premiera Polski Donalda Tuska w sprawie planowanych przez Rosję ataków na kraje wspierające Ukrainę powinny być poważnie brane pod uwagę

JONAS GAHR STOERE
premier Norwegii

eprasa.pl b33d88d359

NAUKA

Odkryto najmłodszą jak dotąd „obcą planetę” – jest 5000 razy młodsza od Ziemi

Kazimierz Sikorski

Astronomowie odkryli egzoplanetę (planetę pozasłoneczną), która powstaje w chmurze materii wokół młodej gwiazdy i liczy mniej niż milion lat.

Jest to najmłodsza planeta pozasłoneczna zaobserwowana przez badaczy; wyłoniła się z kosmicznej chmury, która uformowała się wokół młodej gwiazdy.

„Planeta-niemowlę”, nazwana Elias 2-24 b, może pomóc w zrozumieniu powstawania innych planet, w tym Ziemi.

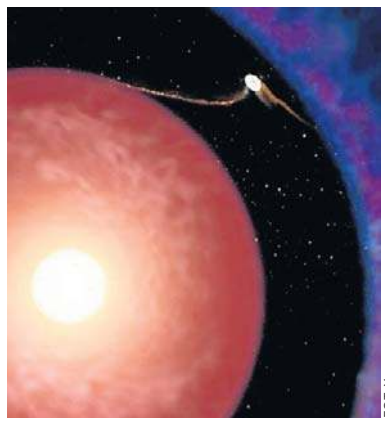
Krąży ona wokół nowo powstałej gwiazdy oddalonej od Ziemi o 450 lat świetlnych. Jest od dwóch do czterech razy większa od Jowisza i jest w odległości od swojej gwiazdy macierzystej dwukrotnie większej niż dystans dzielący Neptuna od Słońca. Po raz pierwszy zauważono ją w 2017 roku, gdy astronomowie dostrzegli lukę i wirujący pierścień gazu i pyłu po formowaniu się gwiazdy. Ze względu na to, że obiekt dopiero się formował i był niewielki, nie można go było wówczas dostrzec.

Teraz naukowcy do badań wykorzystali trzy teleskopy: Obserwatorium W.M. Kecka na Hawajach, radioteleskopu ALMA w Chile oraz teleskopu VLT należący do Europejskiego Obserwatorium Południowego, który też w Chile. Udało im się dostrzec planetę Elias 2-24 b, potwierdzić jej istnienie i określić jej wiek. Ustalono, że ten odległy świat ma mniej niż milion lat.

„Tym, co czyni Elias 2-24 b niezwykłą, jest jej wiek” – mówiła Andrea Bernardi, autorka badania i doktorantka w Instytucie Badań Astrofizycznych (IEA).

To najmłodsza planeta, jaką dotąd wykryto; ponieważ wciąż możemy obserwować jej formowanie, które rzadko udaje się dostrzec.

Nowo odkryta egzoplaneta jest 5000 razy młodsza od Ziemi i stanowi zaledwie 0,008% wieku najstarszej znanej egzoplanety – PSR B1620-26 b, zwanej „Matuzalemem” – która uformowała się 1,1 miliarda lat po Wielkim Wybuchu.



FOT. X

Najmłodsza jak dotąd „obca planeta” jest 5000 razy młodsza od Ziemi

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Presley Gerber, jedyny syn Cindy Crawford i Rande’a Gerbera

Kazimierz Sikorski

Presley był synem supermodelki Cindy Crawford i biznesmena Rande’a Gerbera oraz bratem modelki i aktorki Kaii Gerber. Presley rozpoczął karierę w modelingu jako nastolatek.

Jak wynika z dokumentów biura koronera hrabstwa Los Angeles, do których dotarł magazyn „PEOPLE”, Presley zmarł w niedzielę 20 września w ośrodku odwykowym. Jako pierwszy informację tę podał serwis TMZ.

Przedstawiciel rodziny – matki Presleya, Cindy Crawford, ojca, Rande’a Gerbera, oraz siostry, Kaii Gerber – przekazał magazynowi „PEOPLE”: „Rodzina prosi o uszanowanie prywatności w tym niezwykle trudnym i bolesnym czasie”.

„Skoro sam zmagałem się z problemami ze zdrowiem psychicznym, depresją i innymi kwestiami, które się z tym wiążą, uważam, że jeśli pomogę choć jednej osobie – czy też stu osobom – wyjść z sytuacji, w której sam kiedyś tkwiłem, to właśnie to jest moim zadaniem” – mówił w podcaście Studio 22.

„[Zdrowie psychiczne] to ważna kwestia. Zajmuje ogromną część mojego życia. To praca na pełen etat, przez całą dobę, obejmująca mnóstwo aspektów” – kontynuował Presley. „Naprawdę chcę pomagać ludziom – czy to osobom z depresją, czy zmagającym się z czymkolwiek, co negatywnie wpływa na ich organizm. Może chodzić o cokolwiek; nikogo nie oceniam”.

Presley zaczął publikować na Instagramie filmy w ramach serii „Mental Health Mondays”.

UKRAINA

Ukraina nie ma „leku” na drony o napędzie odrzutowym

Kazimierz Sikorski

Ataki Moskwy mają „wykrwawić” Ukrainę. Rosja falami atakuje dronami o napędzie odrzutowym, które są trudne do zniszczenia.

Nowe modele dronów Shahed osiągają prędkość ponad 400 km/h. Taka maszyna leci dwa razy szybciej niż wersja z silnikiem tłokowym – najgorsze dla Ukrainy jest to, że to powyżej możliwości tanich maszyn przechwytujących.



FOT. PAP/EPA

Ukraińcy mają ogromne problemy z niszczeniem dronów o napędzie lotniczym

Połowa dronów Rosji ma napęd odrzutowy

Ukraina polega na samolotach, aby zestrzeliwać starsze modele dronów, ale modele odrzutowe, które stanowią dziś połowę dronów wykorzystywanych przez Rosję, poruszają się za szybko i są bardzo trudne do zestrzelenia. Te drony są zbyt szybkie dla wielu ukraińskich pocisków przechwytujących, a czas na reakcję po ich wykryciu jest dziesięciokrotnie krótszy niż w przypadku dronów używanych dotychczas.

Ataki tych dronów przytłaczają ukraińską obronę. Kijów musi znaleźć rozwiązanie przed nadejściem zimy.

Od czerwca częstotliwość ataków Rosji przy użyciu dronów odrzutowych wzrosła o 700 procent. Jurij Ihnat, rzecznik ukraińskich sił powietrznych, mówi, że wróg nawet nie magazynuje nowej broni: „Wróg kieruje te maszyny do walki prosto z linii produkcyjnej”.

Rosja eksploatuje dwa główne typy dronów odrzutowych. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. W początkowej fazie wojny najczęściej używaną bronią był model Geran-2, wyposażony w silnik śmigłowy i osiągający 160 km/h.

Odrzutowe są szybkie i przenoszą ciężkie głowice

Rosja opracowała technologię modeli Geran-3, 4 i 5 – wszystkie z napędem odrzutowym – które są szybsze i zdolne do przenoszenia cięższych głowic. Drugim typem jest Banderol. Jest bardzo skuteczny, osiąga prędkość do 600 km/h i przenosi głowicę o masie 114 kg.

Anatolij Chrapczyński, oficer rezerwy sił powietrznych Ukrainy i szef firmy zajmującej się systemami obrony powietrznej, mówi o przewagach: „Drony te funkcjonują jak tanie, masowo produkowane pociski manewrujące. Ich przewagą jest prędkość, która skraca czas reakcji obrony”.

Starsze drony z silnikami tłokowymi nie tylko lecą powoli na niskich wysokościach, ale w dodatku ich silniki są głośne, co sprawia, że są łatwym celem i można je zestrzeliwać dronami lub ogniem z karabinów maszynowych.

Trzeba działać po kilku sekundach

Drony Shahed z silnikami tłokowymi dają 60 sekund na wykrycie i zwalczenie celu. Konstrukcja z napędem odrzutowym skraca czas reakcji do sześciu sekund. Skuteczność przechwytywania starszych Shahedów sięga 95 proc., w przypadku odrzutowych tylko 60 procent. Aby zestrzelić drony odrzutowe, Ukraina musi stosować kosztowne środki, takie jak pociski systemu Patriot.

W sytuacji gdy pociski Patriot są na wyczerpaniu, a Rosja nasila ataki rakietami balistycznymi, Kijów nie może sobie pozwolić na marnowanie cennych zasobów na zwalczanie tanich dronów.

NIEMCY

Wyborczy nokaut. Najgorszy wynik w historii chadeków

oprac. Kariolina Wrońska

Partia CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza nie przekroczyła w niedzielnych wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim progu 5 proc., co oznacza, że po raz pierwszy w historii nie będzie w parlamencie.

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała 4,9 proc. głosów. Rezultat ten jest najgorszym w historii chadeków w wyborach w Niemczech. To także pierwszy przypadek w historii, gdy CDU nie znajdzie się w parlamencie niemieckiego kraju związkowego.

W wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), uzyskując 38,2 proc. głosów. Drugie miejsce zajęło socjaldemokratyczne SPD z wynikiem na poziomie 35,5 proc. W parlamencie w Schwerinie znajdzie się także Lewica (6,5 proc.) oraz Zieloni (5,7 proc.). Takie rezultaty oznaczają, że premierką niemal na pewno pozostanie Manuela Schwesig z SPD.

Kanclerz Merz, lider chadeków, wynik w tym kraju związkowym na północy Niemiec nazwał „katastrofą”.

W Berlinie zwycięska Lewica uzyskała zgodnie z badaniem dla stacji ZDF 26 proc. głosów. Drugie było CDU z poparciem na poziomie 20 proc. Kolejne miejsca zajęli Zieloni (15,5 proc.), AfD (13,5 proc.), SPD (12 proc.) oraz skrajnie lewicowe BSW (5 proc.).

Niedzielne wyniki to kolejne po wyborach w Saksonii-Anhalcie z 6 września rozczarowujące dla chadeków rezultaty. **PAP**

eprasa.pl b33d88d359

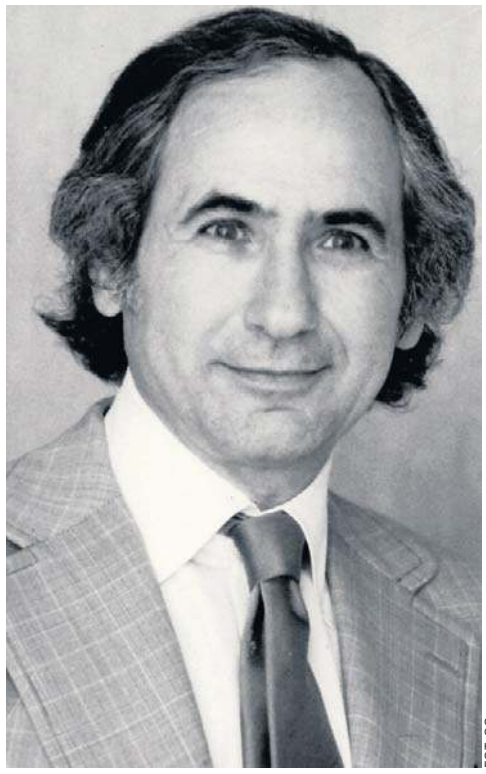
HISTORIA

Z dziejów kardiologii: do gry wchodzi zastawka serca

21 września 1960 r. dr Albert Starr przeprowadził w szpitalu Portland pierwszą operację wszczepienia człowiekowi sztucznej zastawki serca

Mariusz Grabowski

Konstruktorem tego cudeńka był inż. Miles Lowell Edwards, elektronik. Jego urządzenie wyposażone było w mechanizm kulkowy, który – niczym zawór w pompie – wywoływał różnicę ciśnienia wewnątrz zastawki.



FOT. CC

Dr Albert Starr 21 września 1960 r. d wszczepił sztuczną zastawkę serca



FOT. CC

Zastawka, jakiej użył dr Starr

Kobalt, chrom, guma

Historycy medycyny przypominają jednak, że Starr i Edwards nie byli pierwsi. Pierwszy zakończony sukcesem zabieg transplantacji mechanicznej zastawki przeprowadził w szpitalu uniwersyteckim Georgetown w Waszyngtonie dr Charles A. Hufnagel i to osiem lat wcześniej. Jego zastawka także opierała się na mechanizmie kulkowym, zatopionym w pleksiglasie.

Aby zrozumieć rolę mechaniki w kardiologii, sięgnijmy do opracowania „Mechaniczne protezy zastawek serca – historia i rozwój technologii" („Acta Bio-Optica et Informatica Medica" nr 3 z 2010 r.): „W pierwszych zastawkach kulkowych stosowano obudowę wykonaną z akrylu oraz kulkę z gumy silikonowej. Wczesne zastawki Starra-Edwardsa składały się z koszyka utworzonego przez ramiona umiejscowione wokół pierścienia ze stali nierdzewnej oraz silikonowej kulki".

Dalej jest jeszcze ciekawiej: „W późniejszym okresie materiał, z którego wykonywano koszyk, zastąpiono stopem kobaltu (61-63 proc.), chromu (25,5-29 proc.), molibdenu (5-6 proc.) oraz niklu (1,75-3,75 proc.). Kompozyt silikonowy zmodyfikowano poprzez domieszkowanie siarczanem baru, aby móc stosować badania obrazowe. Pierścień zastawki wykonywano z gumy silikonowej pokrytej kompozytem politetrafluoroetylenu".

Chorzy się skarżą

Z powyższego opisu wynika, że sztuczna zastawka serca była wyjątkowo skomplikowanym urządzeniem technicznym. Dowodzącym, jak wielką rolę we współczesnej medycynie odgrywa fizyka, biochemia oraz technologia: elektronika, mechanika precyzyjna, a nawet metaloznawstwo.

Zastawka kulkowa inż. Edwardsa była przełomem, ale szybko okazało się, że ma też sporo wad. Wpadała np. w turbulencje i była dość głośna, co powodowało u pacjentów zrozumiały dyskomfort. Dlatego dość szybko wymyślono jej zastępniki. Dziś sztuczne zastawki serca występują w dwóch głównych typach: zastawki z dyskiem uchylnym i zastawki dwupłatkowe. Te ostatnie są obecnie najczęstszym rodzajem zastawek wszczepianych pacjentom na całym świecie.

Wspomniane zastawki z dyskiem uchylnym wymyślił dr Viking Björk z Instytutu Karolinska w Sztokholmie. W 1968 r., we współpracy z inż. Donaldem Shiley'em wpadli na pomysł umożliwiający stosowanie jej w pozycji zastawki aortalnej lub mitralnej, czyli dwóch z czterech, jakie posiada ludzkie serce.

Dr Starr w akcji

Cofnijmy się do lata 1960 r., do laboratorium szpitala w Portland, gdzie pracował dr Starr. 18 sierpnia przeprowadził ostatnią próbę, udaną, wszczepienia sztucznej zastawki u psów. Tydzień później podjął pierwszą próbę takiego zabiegu u chorej po reumatycznym zapaleniu wsierdzia z tzw. ciężką niedomykalnością zastawki mitralnej. Pacjentka przeżyła operację, ale zmarła we wczesnym okresie pooperacyjnym z powodu zatoru powietrznego.

21 września 1960 r. dr Starr po raz drugi wszczepił sztuczną zastawkę mitralną u starszego pacjenta. Operacja udała się i w ten sposób medyk przeszedł do historii kardiochirurgii. Zaś chory po operacji szybko wrócił do zdrowia i zmarł dopiero 10 lat później z powodu powikłań po upadku z drabiny.

Legendarną zastawkę Starra-Edwardsa modyfikowano przez lata wielokrotnie. Oblicza się, że tylko w Stanach uratowała życie ponad 50 tys. pacjentów. Ostatni raz zastosowano ją w 2007 r., po czym odesłano do medycznego lamusa. Służy głównie jako eksponat podczas wykładów dla studentów medycyny.

Nie są idealne

Mimo swej skuteczności dzisiejsze mechaniczne zastawki serca, we wszystkich swych odmianach, nie są jednak mechanizmami idealnymi. Ich funkcjonalność warunkowana jest ich konstrukcją oraz strukturalną mechaniką.

W cytowanym już opracowaniu „Mechaniczne protezy zastawek serca" czytamy: „Biochemiczna degradacja oraz mechaniczne zużywanie się materiałów są ze sobą powiązane, jako że degradacja postępuje w wyniku usuwania materiału nagromadzonego na powierzchni implantu w wyniku procesów mechanicznych (ściernych), które usuwając substancje, eksponują nowe powierzchnie na oddziaływanie procesów biochemicznych".

I dalej: „Stosowanie dużych powierzchni nieosłoniętego metalu jest często dyskusyjne, ponieważ prowadzi do powstawania zakrzepów. Osłona powierzchni powłokami znacznie ogranicza ryzyko komplikacji tego typu, jednakże prowadzi do innych, m.in. niekontrolowanego rozrostu tkanki, która z czasem ogranicza przepływ krwi. Degradacja kulek wykonanych z gumy silikonowej, wykorzystywanych w zastawkach kulkowych, stanowi dobry przykład degradacji spowodowanej biochemiczną niezgodnością materiału z tkanką".

Trochę biologii

Wady zastawek mechanicznych spowodowały, że już w latach 70. zaczęto szerzej stosować biologiczne zastawki serca. Do ich produkcji wykorzystuje się materiały syntetyczne oraz materiały biologiczne poddane odpowiedniej obróbce chemicznej. Ich zaletą jest brak konieczności stosowania leków przeciwkrzepliwych już po trzech miesiącach od zabiegu, a największą wadą – krótka żywotność.

Pierwsze próby z zastawką biologiczną przeprowadził już w 1968 r. francuski kardiochirurg dr Alain Carpentier. Szybko nawiązał współpracę ze znanym nam już inż. Lowellem Edwardsem, co doprowadziło do masowej produkcji zastawki pod nazwą Carpentier-Edwards Bioprosthesis. Wprowadzono ją na rynek w 1976 r.

Dodajmy, że w medycznych annałach Francuz zapisał się również jako twórca tzw. pierścienia Carpentiera. To rodzaj wszywanego implantu stosowanego do chirurgicznej korekty poszerzonej zastawki mitralnej lub trójdzielnej serca. Umożliwia dokładne domykanie się płatków zastawki

Która jest lepsza?

W środowisku kardiochirurgów panuje konsensus co do tego, że zastawka biologiczna wciąż jest mniej trwała od mechanicznej i zazwyczaj należy ją wymienić po ok. 10-15 latach. Wciąż jednak trwają prace nad bioprotezami, które nie wymagają tak szybkiego czasu wymiany, dzięki czemu można wszczepiać je coraz młodszym pacjentom.

Co więcej, od kilku lat w niektórych ośrodkach wszczepia się zastawkę biologiczną nowej generacji, wykonaną z wytrzymałego wołowego worka osierdziowego osadzonego na tytanowym stelażu (zamiast jak dotychczas, na plastikowym).

Nową zastawkę cechuje większa odporność na wapnienie, dzięki czemu jej żywotność jest oceniana nawet na 40 lat. Zastawki nowej generacji można wszczepiać nie tylko seniorom, ale też kobietom planującym ciążę, a nawet dzieciom, u których inne rodzaje protez są niewskazane.

Operacja prof. Molla

Poszukajmy w tej historii polskich tropów. Przyjmuje się, że pierwszą w Polsce operację wszczepienia mechanicznej zastawki aortalnej przeprowadził prof. Jan Moll, jeden z pionierów rodzimej kardiochirurgii. Stało się to dokładnie 24 stycznia 1967 r. w sali operacyjnej Akademii Medycznej w Łodzi. Niestety, nie zachowały się materiały, jakiego konkretnie typu było to urządzenie.

Na koniec ciekawostka. W lipcu 2018 r. w Klinice Kardiochirurgii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi prof. Jacek Moll, syn prof. Jana Molla, wszczepił półtorarocznemu chłopcu uszytą własnoręcznie zastawkę mitralną.

Niezwykłość tej operacji polegała na tym, że w czasie jej trwania zastawka powstała z materiału biologicznego, konkretnie z jelita. Wykorzystano właśnie materiał biologiczny, bo oczekiwano, że zastawka (licząca ok. 13 mm średnicy) będzie rosła wraz z dzieckiem.

eprasa.pl b33d88d359

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,79	4,35	4,60	5,07	2,41

DANE WG NBP Z DNIA 21.09.2026, G. 12:00

PRACA

W tych branżach zarobki rosną najszybciej. Firmy biją się o specjalistów

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw zwiększyło się o 6,8%. GUS odnotował duży wzrost pensji w branży górniczej (o 21,9%) i energetycznej (13,4%).

Agnieszka Kamińska

Z kolei Antal wskazuje, że w sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wzrosło o 4% rok do roku, a w IT - jedynie o 2%. Najbardziej pożądani na rynku specjaliści z unikalnymi kompetencjami mogą jednak liczyć na hojniejsze podwyżki. Programiści z obszaru ERP i architekci IT zarabiają nawet ponad 30 tys. zł na B2B.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9509,02 zł i było wyższe o 6,8% rok do roku

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w lipcu 9509,02 zł – podał GUS. A to oznacza, że było o 6,8% wyższe niż przed rokiem. Ten wynik można uznać za średni, bo np. w czerwcu tego roku wzrost rok do roku wyniósł 5,9%. Z kolei w lipcu ubiegłego roku pensje poszybowały w górę o 7,6%. Według metodologii GUS wysoki wzrost wynagrodzeń odnotowano w górnictwie i wydobywaniu (aż o 21,9%), co miało związek z dodatkowymi wypłatami w ramach wynagrodzeń. Bardziej niż przeciętnie w sektorze wzrosły również płace w wytwarzaniu i zaopatrywaniu w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę (o 13,4%). Wysoko na liście znalazł się też sektor gospodarowania ściekami i odpadami (wzrost pensji o 7,3%), a także handel, naprawa pojazdów samochodowych oraz informacja i komunikacja (wzrost po 7,2% - do tego sektora GUS dolicza też IT). W najmniejszym stopniu wzrosły natomiast wynagrodzenia w budownictwie (o 5,6%).

Wynagrodzenia wzrosły, ale trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż

Podobne wnioski płyną z analiz firm rekrutacyjnych. Ich przedstawiciele powtarzają, że choć wynagrodzenia wzrosły, to trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż. Pracodawcy najczęściej stawiają na stabilizację i bardzo ostrożne prowadzenie polityki płacowej. Z drugiej strony są skłonni do wypłaty podwyżek specjalistom z unikalnymi kompetencjami. Na przykład według badania firmy Antal (objęło ono płace ponad 3 tys. specjalistów i menedżerów i zostało przeprowadzone w drugim półroczu 2025 i w pierwszym półroczu 2026 roku) przeciętny wzrost płac wyniósł 5% (z 15 691 zł do 16 400 zł brutto).

– Wzrost średniej nie oznacza jednak jednolitego trendu. Po okresie dynamicznych wzrostów wynagrodzeń wkraczamy w fazę, w której różnice między branżami, specjalizacjami i poziomami stanowisk coraz wyraźniej się pogłębiają. O wartości eksperta decyduje już nie tylko doświadczenie czy specjalistyczna wiedza, ale przede wszystkim zdolność do przekładania jej na realną wartość dla organizacji. Sztuczna inteligencja dodatkowo przyspiesza tę zmianę, wpływając na sposób wykonywania pracy oraz znaczenie poszczególnych kompetencji – mówi Artur Skiba, prezes Antal.

Największą dynamikę w płacach widać tam, gdzie kompetencje odpowiadają na nowe potrzeby biznesu: w AI, cyberbezpieczeństwie, obszarze zarządzania danymi czy transformacji energetycznej. W sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 15 335 zł brutto miesięcznie i wzrosło o 4% rok do roku. Widełki płacowe są średnio o około 1 tys. zł miesięcznie wyższe na poziomie specjalistycznym i o 2–3 tys. zł na wyższych szczeblach menedżerskich. Z kolei w IT przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 19 859 zł brutto miesięcznie (czyli o 2% więcej). Najwyższy wzrost wynagrodzeń obserwowany jest w specjalizacjach, takich jak AI developer, AI Fullstack developer, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, architekt danych czy DevOps. Jednocześnie automatyzacja ogranicza zapotrzebowanie na stanowiska niższego szczebla.

Programista z obszaru ERP może zarobić nawet 33,6 tys. zł netto na kontrakcie B2B

No Fluff Jobs (portal z ofertami dla programistów) jeszcze bardziej szczegółowo przygląda się zarobkom w IT. Według danych tej firmy, najwyższe wynagrodzenia w branży w pierwszej połowie 2026 r. oferowano programistom z obszaru ERP – mediana górnych widełek wynagrodzenia dla doświadczonych pracowników sięgnęła 33,6 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na drugim miejscu znalazła się kategoria architecture IT – do 31,9 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na trzeciej pozycji znalazły się specjalizacje fullstack (do 30,2 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B) oraz AI (do 30,1 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B).

– Choć ogólna liczba ofert pracy dla programistów rośnie, co jest świetną wiadomością dla kandydatów, to struktura tego wzrostu uległa zmianie. Mamy do czynienia z rynkiem dwóch prędkości: z jednej strony toczy się agresywna walka o seniorów – pracowników doświadczonych, posiadających unikalną wiedzę architektoniczną i biznesową w IT, z drugiej strony widzimy ogromną barierę wejścia dla osób na początku drogi – przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

W kolejnych miesiącach presja płacowa może być najbardziej widoczna właśnie na styku kilku obszarów: AI, danych, chmury, architektury oraz cyberbezpieczeństwa. Jednak samo posługiwanie się narzędziami AI nie będzie uzasadniało wyższej stawki. Pracodawcy szukają zwykle znajomości AI połączonej z konkretną specjalizacją – analizą danych, backendem, testowaniem lub chmurą.



FOT. 123 RF

Fachowcy z unikalnymi kompetencjami są najlepiej wynagradzani na rynku

– Coraz częściej słychać głosy, że długofalowy rozwój sektora nie będzie możliwy bez inwestowania w juniorów. Coraz częściej pojawia się pytanie o to, kto za kilka lat zastąpi dzisiejszych seniorów i ekspertów. Organizacje, które już dziś tworzą przestrzeń do rozwoju młodych talentów, mogą w przyszłości zyskać istotną przewagę konkurencyjną – mówi Piotr Trzmiel, dyrektor ds. rozwoju biznesu w Theprotocol.it, serwisie z Grupy Pracuj.

Spójrzmy na popyt na pracowników i wynagrodzenia w innych branżach. Z potężnym deficytem pracowników boryka się m.in. sektor budowlany. Na rynku brakuje – według Barometru Zawodów – monterów instalacji budowlanych, mechaników sprzętu do robót ziemnych, dekarzy, wykończeniowców (malarzy, szpachlarzy, monterów płyt kartonowo-gipsowych czy glazurników-płytkarzy), murarzy, zbrojarzy, instalatorów wodno-kanalizacyjnych i hydraulików. Oferty zatrudnienia dla pracowników fizycznych (wykwalifikowanych i bez kwalifikacji) stanowią 16% wszystkich ofert na Pracuj.pl. Więcej (18%) ma tylko sprzedaż.

Na rynku brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek; ich pensje nie rosną tak szybko jak popyt na nich

Doświadczeni fachowcy, np. dekarze lub murarze, mogą liczyć na pensje powyżej 10 tys. zł brutto. Ale za granicą te stawki są dużo wyższe i sięgają na umowach kontraktowych nawet 20 tys. zł. Na przykład spawacz w Polsce może zarobić 6–12 tys. zł (w Danii 22 tys. zł na zleceniu – według Centralnej Bazy Ofert Pracy). Dekarze zarobią w Polsce od płacy minimalnej do 12 tys. zł. W ofercie pracy w Holandii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowie-zleceniu.

Do zawodów deficytowych od lat należą kierowcy samochodów ciężarowych. Ich wynagrodzenia w ubiegłym roku wyniosły średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto – wynika z danych Truckers Life oraz Transportu i Logistyki Polskiej. Jedynie 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę.

– W przypadku transportów specyficznych, takich jak np. przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15–17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5–8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8–10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – wyjaśnia Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Około 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów samochodowych nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników

Tymczasem w Polsce brakuje obecnie od około 120 tys. do 150 tys. zawodowych kierowców ciężarówek i nawet 200 tys. w okresach wzmożonego zapotrzebowania na usługi przewozowe. Przeglądając oferty pracy, nasuwa się jeszcze jeden wniosek – widać duże zapotrzebowanie na mechaników samochodowych. Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych wskazuje, że nawet ok. 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Różnice w pensjach są dość duże – zaczynają się od płacy minimalnej, a kończą na ok. 15 tys. zł brutto miesięcznie.©℗

eprasa.pl b33d88d359

FIRMA

Polska ma złoża ropy, ale z nich nie korzysta. Boimy się Niemców

Kilka kilometrów od Świnoujścia, pod dnem Bałtyku, znajduje się ropa, która mogłaby dać Polsce namiastkę bezpieczeństwa, w razie problemów z importem w dobie szalejących cen surowca i zerwania łańcuchów dostaw.

Paweł Zielewski

To złoże, określane największym konwencjonalnym odkryciem ropy naftowej w historii Polski, nie uczyni nas naftowym mocarstwem, ale mogłoby choćby przez kilka lat pokrywać część zapotrzebowania. Mamy złoże, technologię i strategiczny interes, ale wciąż nie mamy państwa zdolnego podjąć odważną dyskusję i decyzję. A wszystko dlatego, że zaprotestowali niemieccy ekolodzy.

Wystarczy jedno - mniejsze, większe, całkiem ogromne - zamieszanie w jednym punkcie światowej mapy, aby importerzy zaczęli nerwowo przeliczać zapasy, media wpadły w szaleństwo czarnowidztwa, politycy obrzucać się kolejnymi tonami błota, a kierowcy pylony słowami uznawanymi za obelżywe. Nie tylko Polska obrywa rykoszetem w konflikcie wokół cieśniny Ormuz, a ten praktycznie wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli. Wstrzymanie dostaw surowca z regionu słusznie zdenerwowało połowę świata (w tym nas, importujących około 40 proc. całego potrzebnego gospodarce do życia paliwa). Cały kłopot w tym, że Polska – przynajmniej teoretycznie - mogłaby zaradzić temu, by tego rodzaju szok nie przeistoczył się w udar.

Jezioro pod morzem i co z tego wynika

Kilka kilometrów od Świnoujścia mamy pod morzem ropę. Może nie morze ropy, ale przynajmniej spore jezioro. Na dodatek wcale nie tak głęboko - jakieś 2,7 kilometra pod dnem morza, które w tym miejscu ma co najwyżej 10 metrów głębokości. Tylko że ta ropa pod dnem, pod dnem pozostanie, nie dlatego, że nie da się jej wydobywać albo byłoby to nieopłacalne. Nawet nie dlatego, że projekt od razu musiałby oznaczać katastrofę środowiskową, bo to nieprawda. Zostanie tam, bo żyjemy w kraju, który do perfekcji opanował sztukę paraliżowania samego siebie.

Potrafimy odkryć zasób, oszacować jego potencjał, wpisać bezpieczeństwo energetyczne do kolejnych strategii, powołać zespoły, przeprowadzić konsultacje i być dumnym z profesjonalnego wydawania publicznych pieniędzy. Ale gdy przychodzi do tak przyziemnej rzeczy, jak podjęcie decyzji i skonfrontowania się ze wszystkimi jej skutkami – cisza. Nie ma nas, sprawy nie ma, udajmy, że pada deszcz.

Dlaczego wracamy do sprawy ropy pod Świnoujściem? Nie z powodu Ormuz i jej konsekwencji, bo Polska nie kontroluje żadnego z czynników, które sprawiły, że oto mamy kłopot, jaki mamy (nie tylko my). Dlatego, że na wyciągnięcie ręki mamy możliwość ograniczania ryzyka i nikogo odważnego, kto by tę rękę wyciągnął.

Nie będziemy drugim Kuwejtem, ale...

Tutaj zaczyna się problem ze złożem Wolin East. Według wstępnych szacunków inwestora złoże Wolin East może zawierać około 22 mln ton ropy i jakieś 5 mld metrów sześciennych gazu możliwego do gospodarczego wykorzystania. Nie są to jeszcze ostateczne, urzędowo zatwierdzone zasoby eksploatacyjne, rzeczywista wielkość złoża, koszt wydobycia i opłacalność całego przedsięwzięcia wymagają analiz.

Nie zostaniemy drugim Kuwejtem, obywatele nie dostaną naftowej dywidendy jak w latach 80. XX wieku w Wenezueli, ceny paliw nie spadną z dnia na dzień, a polska gospodarka nie uniezależni się od importu. To wszystko nie będzie miało miejsca. Kropka. Żaden ze snów o petrozłotówkach nie jest warunkiem strategicznego znaczenia złoża.

Ważne jest tylko to, że według przedstawianych ocen przemysłowe wykorzystanie Wolin East mogłoby przez kilka lat pokrywać około 4–5 proc. rocznego zapotrzebowania Polski na ropę. Mało? W spokojnych czasach taki udział spokojnie można sobie zbyć wzruszeniem ramion, tym bardziej że nie można czegoś takiego wykorzystać politycznie. Nie pasuje do narracji o historycznych przełomach i surowcowej niepodległości. Ale czasy nie są spokojne. To nam chyba umyka.

Suma wszystkich strachów

Bezpieczeństwo państwa to zbiór mało malowniczych rozwiązań częściowych, niedoskonałych i mało widowiskowych. Awaryjne zasilanie nie musi obsługiwać całego miasta, żeby uratować rannych i chorych w szpitalu, więc i krajowe złoże nie musi pokrywać całego zapotrzebowania, aby mieć znaczenie wtedy, gdy import staje się droższy, trudniejszy albo fizycznie ograniczony.

Cztery czy pięć procent w „zwyczajnym" roku można nazwać niewielkim udziałem. W czasie poważnego kryzysu może to być paliwo dla części transportu, rolnictwa, przemysłu, służb ratowniczych albo infrastruktury krytycznej. Nie wystarczy do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa, ale może ograniczyć skalę niebezpieczeństwa. Jeśli państwo nie potrafi dostrzec różnicy między brakiem pełnej niezależności a zmniejszeniem zależności, to nie prowadzi polityki strategicznej tylko politykę Power Pointa.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Złoże Wolin East nie zastąpi tankowców i rurociągów, ale ropa, która czeka pod dnem Bałtyku, zapewni dodatkowe poczucie bezpieczeństwa. Szczątkowe, ale to lepsze, niż żadne. Problem w tym, że brakuje nawet wiążącego, rozsądnego planu, jak spróbować(!) po nią sięgnąć

Wolin East ma tylko jedną, za to zasadniczą, wadę. Znajduje się w Polsce, czyli w kraju, w którym chcemy energii, ale nie chcemy elektrowni, chcemy produktów, ale przeszkadzają nam fabryki, chcemy nowoczesnych portów, lecz irytują nas ciężarówki, chcemy gazu, ale za żadne skarby odwiertów. Można te wyliczankę ciągnąć długo.

Potrzebujemy ropy, ale najlepiej, gdyby ktoś ją wydobywał z dala od naszych plaż, a jeszcze lepiej w kraju, którego standardom środowiskowym nie musimy przyglądać się zbyt uważnie. Wtedy produkt jest w pełni akceptowalny, bo cały społeczny, ekologiczny i polityczny koszt zostaje elegancko wyprowadzony poza nasze pole widzenia.

To wygodne, chociaż ani szczególnie uczciwe, ani bezpieczne.

Będzie, nie będzie, sprawdzić trzeba koniecznie

Można uważać ropę za paliwo odchodzącej epoki i jednocześnie rozumieć, że ta epoka jeszcze się nie skończyła. Można inwestować w transformację, a równolegle zabezpieczać przejściowy okres własnym wydobyciem, czy też zmniejszać zużycie ropy, nie udając przy tym, że popyt zniknął tylko dlatego, że przestaliśmy wydobywać surowiec w Europie.

Projekt wydobywczy na Bałtyku wymaga niezwykle restrykcyjnej oceny. Ryzyko wycieku, wpływ na ekosystem, bezpieczeństwo techniczne, skutki dla rybołówstwa i turystyki nie są drobiazgami, ale odpowiedzialne podejście do każdego z tych elementów jest chyba bardziej niż oczywiste. Z ochrony środowiska nie można robić dekoracji, ale nie można też robić z niej uniwersalnego narzędzia blokowania każdej inwestycji. Istnieje przecież zasadnicza różnica między sprawdzeniem, czy przedsięwzięcie jest bezpieczne, a prowadzeniem procedury w taki sposób, aby żadna decyzja nigdy nie zapadła. Pierwsze jest obowiązkiem państwa, drugie jest jego kapitulacją.

W przypadku złoża Wolin East bliskość niemieckich kurortów wywołała silny opór po drugiej stronie granicy. Organizacje ekologiczne i lokalne inicjatywy domagają się powstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na Bałtyku. Pod petycją zebrano prawie 90 tys. podpisów. I to też jest jasne: Niemcy mają prawo bronić swoich interesów, samorządowcy z Uznamu odpowiadają przed mieszkańcami czy właścicielami hoteli i pensjonatów. Dla nich krajobraz i reputacja kurortów są realną wartością gospodarczą.

Nie ma w tym żadnej niespodzianki. Niespodzianką jest fakt, że polskie państwo broni się przed bronieniem własnego interesu. Wolin East znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej. Projekt może wymagać konsultacji transgranicznych, ale sama świadomość konieczności ich przeprowadzenia nie może nas – do jasnej! - paraliżować.

Nie chodzi o lekceważenie niemieckich obaw. Chodzi o elementarną symetrię interesów. Łatwo jest wpaść w „propolską", płaską narrację, że niemieckie kurorty mają prawo walczyć o turystów, ale Polska ma obowiązek walczyć o własne bezpieczeństwo. I prawo do zaproszenia do dyskusji.

Nikłe poczucie bezpieczeństwa wygrywa z zerowym

Nawet nikłe poczucie bezpieczeństwa wymaga utrzymania zapasów interwencyjnych ropy i paliw, które mają odpowiadać co najmniej 90 dniom średniego dziennego importu netto ropy z poprzedniego roku. Dziewięćdziesiąt dni brzmi uspokajająco, póki kryzys jest krótki, dostawy da się szybko przekierować, a rynek pozostaje płynny. Jeżeli zakłócenia obejmują kilka regionów, transport morski drożeje, armatorzy ograniczają rejsy, a inne kraje również zaczynają walczyć o dostępne ładunki, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Wolin East nie zastąpi rezerw, Naftoportu, rurociągów ani kontraktów importowych. Nie ochroni kierowców przed światowymi wahaniami cen. Może być jednak dodatkową warstwą zabezpieczenia. Rezygnacja z krajowego złoża tylko dlatego, że nie zaspokoi całego popytu i protestują Niemcy, przypomina demontaż gaśnic dlatego, że nie ugaszą pożaru całego miasta.

W przypadku Wolin East nie należy przesądzać wyniku. Być może dalsze badania pokażą, że zasoby są mniejsze od wstępnych szacunków, a może koszt infrastruktury będzie zbyt wysoki, zaś wymagania środowiskowe sprawią, że projekt okaże się nieopłacalny. Każdy z tych powodów może uzasadniać rezygnację z inwestycji, ale nie może usprawiedliwiać obaw przed podjęciem decyzji.

Nie potrzebujemy ani narodowej euforii, ani ekologicznej histerii. Potrzebujemy chłodnej oceny strategicznej. Państwo musi nauczyć się mówić „tak" albo „nie", a porzucić miękkie „zobaczymy", „prowadzimy analizy", „trwają uzgodnienia", bo „sprawa jest złożona". Państwo, które potrafi jedynie przedłużać procedurę, nie jest ostrożne, tylko bezradne.

Być może Wolin East nigdy nie stanie się działającym polem naftowym. Jeśli przesądzą o tym geologia, ekonomia albo nieusuwalne ryzyko środowiskowe, trzeba będzie taki wynik zaakceptować.

Za kilka lat może się okazać, że złoże było zbyt małe, wydobycie za drogie, a projekt technicznie nieuzasadniony. Może się jednak okazać coś znacznie gorszego. Że ropa była. Tylko państwa zabrakło. ©℗

eprasa.pl b33d88d359

ŻYWNOŚĆ

Coś nieoczekiwanego dzieje się na rynku miodu

Rynek miodu ma konsumentom wiele do zaoferowania. Na sklepowych półkach i bezpośrednio w pasiekach znajdziemy różne rodzaje, każdy ma swój smak, kolor i konsystencję.

Katarzyna Zawada

Od wiosny pszczoły ciężko pracują, aby zebrać nektar wybranych kwiatów i od tego zależy, jaki finalnie produkt jest dostępny o danej porze roku. Po jakie więc miody sięgać jesienią? Z jakimi trudnościami w sezonie mierzą się pasieki? - Świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - mówi nam jeden z rozmówców.

Ciemne miody wracają do łask. Jesień to ich pora roku

Produkcja miodu nie jest taka prosta, jak się wydaje. Aby powstał jeden słoik miodu, pszczoły muszą zebrać nektar z kilku milionów kwiatów. Dodatkowo, muszą też zapewnić pokarm sobie i przygotować ule na zimę. Na dalszym etapie, gdy już płynne złoto jest pozyskane, a woda odparowana, proces przejmuje człowiek. Pszczelarze odwirowują i oczyszczają miód.

Począwszy od wiosny, każdy rodzaj miodu ma swój „czas" produkcji. Jako pierwsze zaczęły pojawiać się miody rzepakowe, potem akacjowe, wielokwiatowe, lipowe i gryczane. We wrześniu hitem może być miód wrzosowy, zbierany z kwitnących kwiatów, o ciemnej barwie i specyficznym aromacie. Wyróżnia się także miód spadziowy, który pochodzi ze słodkiej rosy na igłach jodły, a nie z nektaru.

- Jesienią zauważam także wyraźną zmianę w preferencjach. Klienci chętniej sięgają po miody ciemne, wyraziste i o głębokim profilu. Bardzo chętnie wybierają też miód z cytryną i imbirem, chwalą, że idealnie pasuje do jesiennej herbaty - mówi nam Radosław Turkiewicz z Pasieki Słodkie Roztocze na Lubelszczyźnie.

Jesień to także okres, gdzie wciąż sprawdzają się zakupione wcześniej słoiki odmian wiosennych i letnich.

- Po upalnym i suchym lecie nadeszła jesień, a wraz z nią okres przeziębień. Najczęściej polecanym przez nas miodem klasycznym, który warto mieć w swojej spiżarce w tym okresie, jest miód lipowy - idealny do jesiennych herbat i jako wsparcie przy osłabieniu organizmu. Niestety, zbiory miodu lipowego w tym roku były bardzo słabe ze względu na upały i suszę w okresie nektarowania kwiatów lipy - przyznaje Justyna Kalińska-Kopciał z Bartnika Mazowieckiego.

Dla pasiek wyznacznikiem dobrego sezonu są więc w większości pogoda i położenie. Jeżeli zbiory danych roślin są udane, można liczyć na obfitą produkcję, a co za tym idzie - zysk. Niektórzy pszczelarze dopiero teraz, z przyjściem chłodnych dni, rozpoczynają wysoką sprzedaż.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ/POLSKA PRESS

Za dobry miód trzeba zapłacić. Cena jest więc wyznacznikiem jakości

- Wrzesień to u nas dopiero początek wysokiego sezonu w sprzedaży miodu, większość klientów decyduje się na zakup w momencie przyjścia pierwszych przeziębień. W tym roku już teraz widzimy duży powrót do klasyki, czyli miodów wielokwiatowych i rzepakowych. Klienci coraz częściej pytają też o ciemniejsze miody, jak gryczany czy spadziowy, choć na naszych terenach trudno je pozyskać jako czysty miód odmianowy. Widać wyraźnie, że świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - tłumaczy Tomasz Cheda z Pasieki Rogowa z okolic Radomia.

Miody miodom nierówne. Za dobry produkt trzeba zapłacić

Kwestia jakości w kontekście miodu przewija się dość często. Dziś produkt można kupić wszędzie - w marketach, na targowiskach, bezpośrednio z pasiek czy na festiwalach, ale to już nie cena jest wyznacznikiem ostatecznej decyzji klienta. Liczą się m.in. miejsce pochodzenia, data rozlewu czy sam wygląd surowca. Im lepszy miód, tym wyższa stawka za słoik. Najdroższe mogą być miody unikalne, których jest mniej niż tych popularnych. To, ile kosztuje produkt, może być poniekąd wyznacznikiem wspomnianej wyżej jakości. Za prawdziwy dar pszczół trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. Jeśli duży słój miodu kosztuje poniżej 35-40 zł, warto zastanowić się nad zakupem.

Przykładowo: jedna z pasiek w Świętokrzyskiem wycenia miód wielokwiatowy na 40 zł za słoik, miód faceliowy na 45 zł. Na Śląsku wyrób prosto od pszczół uda się znaleźć od 36 zł za 720 ml, na Mazowszu ceny zależą od rodzaju - za lipowy, rzepakowy czy akacjowy 40 zł, droższy jest wrzosowy - 60 zł. W Małopolsce lokalny pszczelarz oferuje miód lipowy lub wielokwiatowy za 45 zł, nektarowo-gryczany za 50 zł i spadziowy za 68 zł za słoik.

Zaufanie to podstawa biznesu. Jeśli produkt jest dobry, klient wróci

Jak zatem dotrzeć do klienta, aby wybrał miód? Mnogość wyboru jest, więc trzeba się natrudzić, aby zbudować zaufaną markę. Dodatkowo, pszczelarze mają też swoje problemy – boją się o napływ importowanego surowca czy mniejszą produkcję, spowodowaną zawirowaniami pogodowymi. Ich zdaniem, miód powinien kosztować więcej, ale nie podnoszą drastycznie stawek, aby nie odstraszyć klientów.©℗

PRAWO I PODATKI

Polska wie, co robić. Problem, że tego nie robi

Paweł Zielewski

Polska gospodarka ma za sobą trzy dekady niemal nieprzerwanego wzrostu. Awansowała do grona państw rozwiniętych, utrzymuje tempo rozwoju wyższe niż największe gospodarki Europy Zachodniej i przyciąga uwagę międzynarodowych inwestorów.

Zdaniem Pawła Borysa, partnera zarządzającego MCI Capital, dotychczasowy sukces nie gwarantuje jednak równie dobrych wyników w przyszłości. Polska musi przejść od adaptowania zagranicznych rozwiązań do tworzenia własnych technologii, innowacji i firm o globalnej skali.

Czy polska gospodarka znalazła już nowy model rozwoju? Czego brakuje rodzimym przedsiębiorstwom? Dlaczego kapitał nie zawsze spotyka się z najbardziej ambitnymi projektami? To pytania, które wciąż czekają na swoje wiążące odpowiedzi. Pytania, przed którymi tym razem stanął Paweł Borys, były prezes PFR, obecnie partner zarządzający MCI Capital.

Sukces jest, ale globalnych marek nie ma

Paweł Borys zwraca uwagę, że Polska należy do stosunkowo nielicznej grupy państw, które przez wiele lat rozwijały się szybko i bez długotrwałych załamań. Krajowa gospodarka nadal rośnie szybciej niż gospodarki Niemiec, Francji czy Włoch, co jest dostrzegane przez zagranicznych inwestorów. Jednocześnie dotychczasowy model w znacznej mierze opierał się na przejmowaniu technologii z Zachodu oraz ich skutecznym wdrażaniu przez dobrze wykwalifikowanych i zaangażowanych pracowników. Ten mechanizm pozwolił zmniejszyć dystans rozwojowy, ale może nie wystarczyć do wejścia do ścisłej światowej czołówki.

Problemem pozostaje niewielka liczba polskich marek o międzynarodowym znaczeniu, ograniczona skala własnych innowacji oraz stosunkowo płytki rynek kapitałowy. Jeżeli Polska chce trwale znaleźć się w gronie najbogatszych państw, musi nie tylko wykorzystywać technologie stworzone gdzie indziej, lecz także zacząć je projektować, rozwijać i komercjalizować.

Kapitał jest. Brakuje ambitnych projektów

Czy największą barierą dla rozwoju polskich firm pozostaje dostęp do finansowania?

- Kapitału na rynku jest coraz więcej. Znaczne środki znajdują się w sektorze finansowym, a branża private equity i venture capital, choć nadal wymaga wzmocnienia, jest gotowa finansować perspektywiczne przedsięwzięcia - deklaruje partner zarządzający MCI Capital.

Jego zdaniem, większym wyzwaniem jest niedostateczna liczba firm, które chcą rosnąć ponad lokalną lub krajową skalę. Wielu przedsiębiorców zbyt szybko akceptuje osiągnięty poziom rozwoju i samodzielnie tworzy dla swoich organizacji „szklany sufit", a tymczasem wejście na zagraniczne rynki wymusza inwestycje, podnoszenie jakości zarządzania, transfer wiedzy oraz szybsze wdrażanie technologii.

Polskie przedsiębiorstwa nadal zbyt wolno korzystają również ze sztucznej inteligencji, chmury obliczeniowej, automatyzacji i robotyzacji. Są to technologie szczególnie istotne w warunkach starzenia się społeczeństwa i zmniejszania liczby pracowników. Mogą zwiększyć produktywność i konkurencyjność, ale wymagają kompetentnych menedżerów, gotowości do podejmowania ryzyka oraz ciągłego uczenia się.

Lista barier niemal się nie zmienia

Zdaniem Pawła Borysa w Polsce często wiadomo, jakie działania należy podjąć, lecz mimo to decyzje nie zapadają.

- Od wielu lat przedsiębiorcy wskazują te same przeszkody: skomplikowany system podatkowy, ograniczoną współpracę nauki z biznesem, niedoskonały system zamówień publicznych oraz niejasne lub nieskuteczne regulacje dotyczące komercjalizacji wynalazków - mówi.

Jednym z przykładów jest sytuacja naukowców tworzących rozwiązania, które mogą znaleźć zastosowanie w biznesie. Brak przejrzystych zasad udziału twórców w przyszłych korzyściach utrudnia przenoszenie pomysłów z uczelni do przedsiębiorstw. To właśnie takie szczegółowe rozwiązania mogą decydować o tym, czy innowacja pozostanie w laboratorium, czy stanie się podstawą nowej firmy i produktu. ©℗

eprasa.pl b33d88d359

PRAWO I PODATKI

Toczy się gra o miliardy i duży procent polskiego eksportu rolnego

Polska jest drugim po Włoszech producentem tytoniu w Unii Europejskiej. Tytoń i wyroby tytoniowe co roku stanowią blisko 10 proc. wartości całego polskiego eksportu rolno-spożywczego.

Grzegorz Gajda

Planowane regulacje unijne mogą nawet całkowicie przekreślić przyszłość upraw tytoniu w Polsce. Co nowe dyrektywy podatkowe i zdrowotne oznaczają dla polskich rolników? Czy polskie uprawy zastąpi tani tytoń sprowadzany z Chin, Indii i Brazylii? O tym dyskutowano podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu.



FOT. WIKIPEDIA.ORG

Najbliższe miesiące zdecydują o całych dekadach w przetwórstwie

To jest gra o kilka miliardów euro

Debata o przyszłości polskiego tytoniu wykracza poza produkcję rolną. Dotyczy losu kilku tysięcy gospodarstw, rozbudowanego sektora przetwórczego, wpływów podatkowych oraz ważnej części polskiego eksportu rolno-spożywczego. Unia Europejska zaostrza wymogi co do wyrobów tytoniowych, planuje zmiany w podatku akcyzowym i wspólnotowej polityce rolnej.

Rozmawiano o tym w specjalnej debacie podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. W dyskusji uczestniczyli: Jerzy Chróścikowski - Senator RP, Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Janusz Wojciechowski - Komisarz Unii Europejskiej ds. Rolnictwa w latach 2019-2024, Jakub Olipra - Analityk Rynku Rolnego i Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn.

Polskie wyroby tytoniowe stanowią około 10 proc. wartości eksportu rolno-spożywczego. Przelicza się to na 5 mld euro i blisko 0,5 proc. polskiego PKB.

Polska jest jednym z kluczowych producentów i eksporterów wyrobów tytoniowych. Mamy ponad trzy tysiące gospodarstw, które zajmują się uprawami tytoniu. Niektóre regiony są szczególnie eksponowane na skutki planowanych regulacji. Nie można ograniczać tego wpływu jedynie do plantatorów. To także bardzo rozbudowane przetwórstwo tytoniu, a około 90 proc. jego produkcji trafia na eksport. Polska jest swego rodzaju hubem przetwórczym – dużo kupujemy tytoniu nieprzetworzonego, następnie go przetwarzamy i eksportujemy - wylicza Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Wyroby tytoniowe stanowią około 20 proc. naszej nadwyżki w handlu artykułami rolno-spożywczymi.

Kiedy więc chwalimy się sukcesami polskich eksporterów artykułów rolno-spożywczych, trzeba pamiętać, że bez tytoniu i wyrobów tytoniowych tego sukcesu w takim wymiarze by nie było. Mówimy o kwocie prawie 5 mld euro. To około 0,5 proc. naszego PKB. W związku z tym jest to gra o naprawdę dużą stawkę – dodaje.

W ocenie uczestników debaty szczególnie istotne jest spojrzenie na sektor jako na cały łańcuch gospodarczy – od gospodarstwa rolnego, przez skup i przetwórstwo, po eksport i wpływy podatkowe.

Rolnicy nie powinni być kozłami ofiarnymi

Jeszcze dekadę temu uprawą tytoniu zajmowało się około 12 tys. polskich gospodarstw. Obecnie jest ich nieco ponad 3 tys.

Zmniejsza się również powierzchnia upraw, choć jednocześnie postępuje konsolidacja gospodarstw. Średnie gospodarstwo tytoniowe jest dziś większe niż dawniej, a sama produkcja bardziej wyspecjalizowana i kapitałochłonna.

Były unijny komisarz Janusz Wojciechowski przekonywał, że polityka ograniczania konsumpcji tytoniu powinna koncentrować się przede wszystkim na zdrowiu publicznym, a nie na eliminowaniu producentów rolnych z systemu wsparcia.

Walka z nałogiem tytoniowym nie powinna zaczynać się od plantatorów tytoniu i ich gospodarstw. Dzisiaj sytuacja jest bardzo trudna, bo wygasają wszystkie formy wsparcia plantatorów w ramach ogólnego systemu pomocy dla rolników. Zaczyna się batalia o to, by plantatorów tytoniu nie wykluczyć z jakiejkolwiek unijnej pomocy. Nie rolnicy powinni być kozłami ofiarnymi w walce z nałogiem - uważa były komisarz.

Janusz Wojciechowski mówił o planach redukcji unijnego finansowania rolnictwa o około 30 proc., co w przypadku Polski oznaczałoby ubytek środków z 5 mld euro rocznie do około 3,5 mld euro.

Lubelszczyzna jest najbardziej narażona

Konsekwencje zmian mogą być szczególnie dotkliwe dla Lubelszczyzny. Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn, podaje przykład powiatu tomaszowskiego, w którym uprawy tytoniu są podstawowym źródłem dochodu.

Uprawy tytoniu zajmują tutaj bardzo dużą część gospodarstw. Powiat biłgorajski i cały region Lubelszczyzny są szczególnie związane z tą produkcją. To nie jest kwestia kilku osób. Od tych upraw zależy życie wielu rodzin. Doświadczaliśmy już w rolnictwie wielu reform. Widziałem, jak stopniowo likwidowano gospodarstwa zajmujące się hodowlą bydła czy trzody chlewnej. Plantatorzy buraka cukrowego również schodzili z produkcji. Obawiam się, że dokładnie to samo może wydarzyć się z gospodarstwami tytoniowymi.

Nie chodzi tylko o to, czy rolnik dostanie dopłatę. Chodzi o przyszłość jego gospodarstwa. Są gospodarstwa tytoniowe wyspecjalizowane, wyposażone w profesjonalny sprzęt, maszyny do zbioru i suszarnie. W ten sektor zainwestowano ogromne pieniądze. I co teraz? Rolnicy mają się przestawić na zioła albo wierzbę energetyczną? To jest nierealne. Nie można z dnia na dzień przestawić gospodarstwa na zupełnie inną produkcję - pyta Dariusz Kozłowski.

Samorządowiec zwraca uwagę, że gospodarstwa tytoniowe nie są „prostymi", niskokapitałowymi gospodarstwami rolnymi. Wiele z nich posiada specjalistyczny sprzęt, suszarnie oraz maszyny wykorzystywane do zbioru i przetwarzania surowca. Inwestycje w tego typu infrastrukturę były często realizowane przez całe pokolenia.

Dlatego – jego zdaniem – propozycja, aby plantatorzy po prostu zmienili profil produkcji i zaczęli uprawiać inne rośliny, jest oderwana od realiów ekonomicznych.

Zmiana produkcji wymagałaby bowiem nie tylko znalezienia alternatywnej uprawy, ale również zakupu nowych maszyn, przebudowy infrastruktury i poniesienia kosztów związanych z wejściem na nowy rynek.

Trzeba też pamiętać o pewnym paradoksie. Możemy chcieć ograniczać negatywny wpływ tytoniu na zdrowie społeczeństwa, ale problem nie zniknie tylko dlatego, że przestaniemy produkować tytoń w Polsce. Wtedy po prostu nie zaczniemy importować go z zagranicy - dodaje senator Jerzy Chruścikowski.

Restrykcyjna polityka wobec europejskiej produkcji może doprowadzić do ograniczenia krajowych upraw, ale niekoniecznie do proporcjonalnego ograniczenia konsumpcji. W efekcie Europa może zacząć w większym stopniu importować produkt, którego własną produkcję wcześniej ograniczyła - ostrzega.

Energia kolejnym problemem

Regulacje nie są jedynym zagrożeniem. Uczestnicy debaty wskazywali także na coraz wyższe koszty energii, pracy i paliw. Problem dotyka zarówno rolnictwa, jak i całego przetwórstwa. W debacie zwracano uwagę na różnicę między europejskimi a amerykańskimi cenami energii oraz na ryzyko pogłębiania się deficytu energetycznego w Polsce.

Jeżeli ceny energii rosną, a jednocześnie nakładamy kolejne obciążenia na gospodarkę, to konkurencyjność europejskiego rolnictwa i przemysłu będzie coraz słabsza.

Nie chodzi tylko o tytoń.

Jeżeli chcemy rozwijać rolnictwo 4.0, 5.0 czy 6.0, czyli rolnictwo wykorzystujące nowe technologie, musimy mieć energię. Tymczasem Polska ma problem z deficytem energetycznym. Jak chcemy uprawiać i suszyć tytoń, jak chcemy automatyzować gospodarstwa i zwiększać ich efektywność, jeżeli jednocześnie nie zapewnimy odpowiedniej ilości taniej energii? Możemy pisać kolejne raporty o innowacyjności, robotyzacji i nowoczesnym rolnictwie, ale bez rozwiązania problemu energii gospodarczo nie wytrzymamy konkurencji ze światem – podkreśla Szymon Sikorski.

Akcyza może napędzać szarą strefę

Kolejnym, poważnym zagrożeniem jest polityka akcyzowa. Senator Jerzy Chruścikowski wskazywał na nowe propozycje zmian w unijnym systemie opodatkowania wyrobów tytoniowych. Część wpływów z akcyzy miałaby trafiać do budżetu UE. Problem w tym, że wyższe opodatkowanie legalnych produktów może zwiększać szarą strefę, która w Polsce już sięga 7 proc. rynku.

Najprostsza definicja krzywej Laffera mówi, że jeżeli będziemy zwiększać obciążenia fiskalne, dochody państwa w pewnym momencie zaczną spadać. Ludzie będą szukać czegoś innego – tańszego, być może gorszego, ale stanowiącego substytut legalnego produktu.

W przypadku wyrobów tytoniowych działa bardzo prosty mechanizm. Jeżeli legalny produkt staje się coraz droższy, część konsumentów szuka alternatywy na rynku nielegalnym.

To nie jest tylko kwestia wpływów podatkowych. Rozwój szarej strefy oznacza również problemy związane z jakością produktów i kontrolą rynku. Dlatego polityka podatkowa powinna uwzględniać nie tylko założenie, że wyższa stawka oznacza większe wpływy. Przy zbyt wysokim opodatkowaniu może zadziałać mechanizm odwrotny – wyjaśnia Jakub Olipra.©℗

eprasa.pl b33d88d359

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Wiktor proponuje Kai randkę, ona jednak czuje, że powinni zwolnić tempo. Tymczasem na SOR trafia 50-latek z bólem zamostkowym. Jest z nim młoda i piękna partnerka. Kaja nie wyklucza zawału, ale sprawdza dalej, gdy dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia. Okazuje się, że partnerka pacjenta to córka wiceprezydenta miasta, której ojciec wezwał wybitnego kardiologa do nadzorowania leczenia – dr. Strzemińskiego, którego Kaja już poznała... Ponowne spotkanie z profesorem przypomina rollercoster. Zyta jest u Tadeusza. Ojciec szykuje się na trening konny, ale... pod krawatem. Niebawem Tadeusz trafia na SOR po upadku z konia. Anna Knapik przyjmuje młodą kobietę po wypadku na rowerze. Dr Orłowska musi podjąć bardzo trudną decyzję. Kasia chce się wyprowadzić i kupić dom, ale niespodzianka sprawia, że dzieci nie chcą mieszkać na dwa domy.





G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Kolejne spotkanie Sowińskiego z Olkiem szybko zmienia się w prowokację i bójkę. Chodakowski jest później tak wzburzony, że zarówno wieczór, jak i większość nocy spędza w barze. Tymczasem Mariusz odkrywa, że dyrektor kliniki ma romans z Kasią. Wybucha niekontrolowaną wściekłością i zjawia się w domu rywala. Dochodzi do brutalnej przepychanki, a pięści idą w ruch! Z kolei Domańska podczas służbowego wyjazdu zdradza Marcinowi, że jej mąż jest bezpłodny. Składa również propozycję Chodakowskiemu, aby został ojcem jej dziecka! W zamian kobieta jest gotowa zapłacić fortunę: aż milion złotych... Martyna natomiast w końcu decyduje się na szczerą rozmowę z Jakubem. Wyznaje detektywowi, że jest w nim zakochana. Karski w odpowiedzi zaprasza przyjaciółkę na oficjalną randkę.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Życie Grega pchniętego nożem przez żonę jest zagrożone. Weronika bardziej martwi się o Ewelinę. W areszcie – jako jej obrońca – z przerażeniem słucha relacji Kalskiej o tym, jak Greg znowu ją pobił do krwi, a potem chciał utopić w wannie. Kobieta jest w okropnym stanie. Roztocka chce jej załatwić psychiatrę, ale Ewelina nie dba o to. Prosi tylko Weronikę, żeby zaopiekowała się jej córką... Zięba uzgadnia z Dorotą nowości w menu ich baru. Jako łasuch jest zachwycony pomysłem współpracy ze specjalistką, którą znalazła wspólniczka. Elena – autorka bloga cukierniczego – uprzedza, że jest trudna w relacjach, ale potrafi robić cudowne desery. Zakrzewska przekonuje ją, by piekła dla nich... Jakiś czas później Dorota w nerwach odbiera telefon – jest bardzo dla kogoś nieprzyjemna! Bednarczuk zwierza się Dance, że mąż nie akceptuje jej fantazji i wręcz zaczyna się jej bać! Do Zimińskiej wpada Halinka, która znalazła listy Janusza. Sądzi, że zamierza się jej... oświadczyć! Nagle puka Bednarczuk, która przyszła na tajne korepetycje z Januszem. Zimińska musi improwizować – wita Teresę jako... swoją sprzątaczkę!



G. 9:55

Vigil

Ale Kino+ HD

Najnowszy serial sensacyjny prosto od producentów głośnego „Bodyguarda". Zniknięcie statku rybackiego oraz tajemnicza śmierć na pokładzie atomowego okrętu podwodnego Trident HMS Vigil stają się przyczynkiem do burzliwego śledztwa. Powszechna uwaga skierowana jest na nadkomisarz Amy Silvę. Funkcjonariuszka rozpoczyna śledztwo. Łatwo nie jest – aby dotrzeć do prawdy, kobieta musi oprzeć się politycznym naciskom.



G. 14:15

Agenci NCIS

AXN

Serial o grupie agentów specjalnych, prowadzących śledztwa kryminalne w obrębie amerykańskiej marynarki wojennej i Marines. W 1. odcinku 10. sezonu prezydent USA wydaje rozkaz ścigania Harpera Dearinga, odpowiedzialnego za atak na NCIS. Ducky próbuje normalnie funkcjonować po zawale serca.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Klara natrafia na ślad regularnych przelewów do Giulii. Wychodzi na jaw, że udział mieli zarówno Kamil, jak i Piotr. Zośka analizuje kolejne teczki, a każdy odnaleziony dokument coraz bardziej podważa wersję wydarzeń Kamila. Oliwka nie kryje rozczarowania postawą matki, zarzucając jej, że śledztwo pochłania ją bardziej niż relacja z własną córką.

eprasa.pl b33d88d359

KRZYŻÓWKA NR 146

Poziomo:

3) chroni głowę Bartosza Zmarzlika,
6) nagły wzrost gospodarczy,
11) pustynny miraż, fatamorgana,
12) muszkieter z cyklu powieściowego Dumasa,
13) Lipnicka lub Sokołowska,
14) „Gdzie jest …”, amerykański film animowany,
15) łódź półwyścigowa, jedynka,
16) broń miotająca bełty,
17) ulotka propagandowa,
18) święty obraz w cerkwi,
19) kraj w Ameryce Południowej z Machu Picchu,
21) planeta Układu Słonecznego,
23) osesek leśnego ssaka,
26) pędzi próżniacze życie, nicpoń,
27) koń maści czarnej,
30) film krótkometrażowy w reżyserii Stevena Spielberga,
31) karpiowata ryba słodkowodna,
34) wymarły przodek konia domowego,
38) małpiatki z Madagaskaru,
39) większy od smartfona,
40) dramat sportowy z rolą Sylvestra Stallone,
41) zasiada w komisji konkursowej,
42) potrawa z piekarnika.

Pionowo:

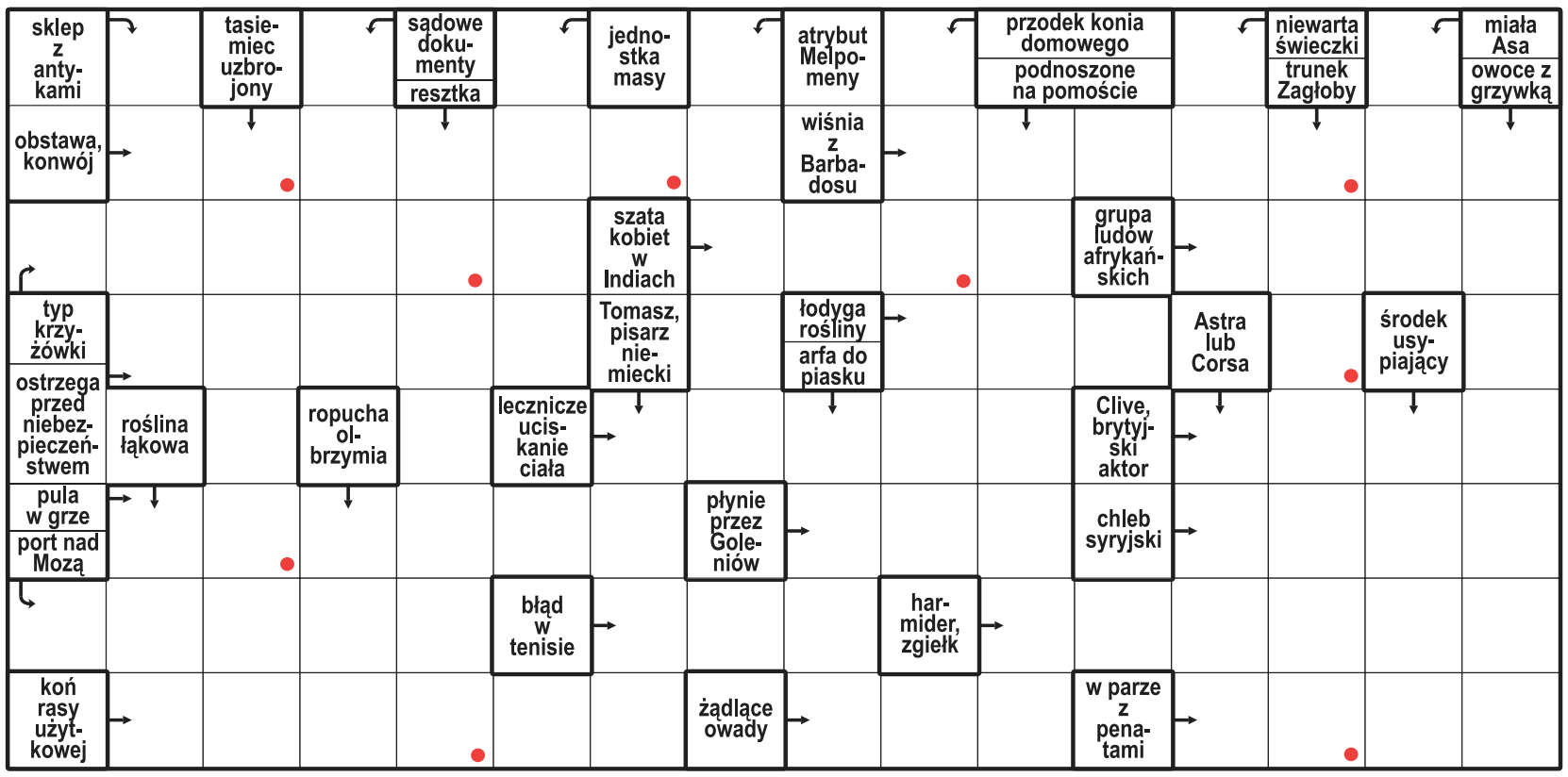
1) silnie rozwinięty mięsień ramienia,
2) życie w komforcie, przepych,
3) wyścielany mebel z oparciem,
4) twardy, srebrzystobiały metal o symbolu Sm,
5) drapieżny kuzyn jastrzębia,
6) gród obronny kultury łużyckiej z około 700 r. p.n.e.,
7) … Pietuszewski, piłkarz z FC Porto,
8) w dzbanku Balladyny,
9) rodzaj małego fletu,
10) broń sieczna dragona,
20) sielankowy utwór poetycki, idylla,
22) nowy fragment tekstu,
24) dawniej elekcja króla,
25) oddana przez uczciwego znalazcę,
28) śledzi ruch samolotów,
29) surowiec dla kaletnika,
31) kompozycja Maurice'a Ravela z 1928 roku,
32) „… na papieża”, film Władysława Pasikowskiego,
33) mityczny syn nimfy Liriope lub kwiat,
35) potoczna nazwa grochodrzewu,
36) pracuje przy wyrębie,
37) środowisko naturalne, przyroda.

AUTOPROMOCJA 0210987265
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 85 875 07 30

ROZWIĄZANIE NR 145

P	R	Z	E	P	I	S	■	K	■	S	Z	K	L	A	N	K	A		
O	■	O	■	I	■	T	R	A	C	Z	■	R	■	L	■	W	■		
T	O	R	P	E	D	O	■	N	■	K	R	U	K	I	L	I	S		
O	■	B	■	G	■	J	O	D	Ł	A	■	Ż	■	B	■	A	■		
P	L	A	N	I	C	A	■	Y	■	P	I	A	N	I	S	T	A		
■	I	■	O	■	■	K	R	Z	T	A	■	■	A	■	Z	■	■		
S	T	O	N	K	A	■	Y	■	R	■	R	A	D	Y	K	A	Ł		
■	W	■	E	■	P	A	Ś	N	I	K	■	■	I	■	O	■	A		
B	A	S	T	I	A							Z	A	S	T	A	W		
A	■	T	■	■	R							E	■	A	■	■	K		
K	L	A	T	K	A							G	Ę	G	A	W	A		
O	■	J	■	■	T							A	■	A	■	Y	■		
J	U	N	E	A	U							R	A	N	D	K	A		
A	■	I	■	■	R							E	■	E	■	O	■		
D	I	A	K	■	A	D	A	M	C	Z	Y	K	■	K	Ę	P	A		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STOKROTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj też innych. Horoskop dzienny mówi, że odbędziesz spokojną rozmowę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zaufaj intuicji i nie spiesz się z decyzjami. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość opłaci się podwójnie.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by otworzyć nowe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa oczyści atmosferę i przywróci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny na dziś sugeruje zostawić miejsce na współpracę.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy krok po kroku. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny sukces doda Ci wiary.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie unikaj trudnej decyzji. Horoskop dzienny mówi, że równowaga wróci, gdy powiesz, czego chcesz!

Panna (23.08 - 22.09)
Zachowaj dyskrecję i obserwuj sytuację. Horoskop na dziś wróży, że ktoś pokaże Ci swoje prawdziwe intencje!

Waga (23.09 - 22.10)
Spróbuj czegoś nowego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczny pomysł przyniesie korzyści.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwencja da oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Daj szansę nietypowemu pomysłowi. Horoskop na dziś wróży, że inspirująca rozmowa zmieni Twoje plany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę ciszy, która doda Ci sił.

eprasa.pl b33d88d359

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze problemy Jana Urbana na zgrupowaniu kadry

Jakub Jabłoński

Piłkarze reprezentacji Polski w poniedziałek rozpoczęli ponad dwutygodniowe zgrupowanie, obejmujące cztery mecze Ligi Narodów. Selekcjoner Jan Urban już pierwszego dnia musiał jednak zareagować na trzy kontuzje i dowołał... dwóch piłkarzy, w tym debiutanta, który przygotowywał się do gry w młodzieżowej kadrze.



FOT. SYLWIA DABROWA

Robert Lewandowski pojawi się na zgrupowaniu kadry i wraz z trenerem ma wystąpić na konferencji prasowej

Jeszcze nie rozpoczęło się zgrupowanie, a trener Urban już miał pierwsze duże problemy. Kontuzji doznali nagle bramkarz Kamil Grabara, który podczas sobotniego treningu Juventusu zerwał więzadło w kolanie, a także napastnik Kasimpasy Adrian Benedyczak i skrzydłowy Sturmu Graz Filip Rózga.

Wszyscy zostają w klubach, gdzie będą przechodzili proces rekonwalescencji pod opieką sztabów medycznych. Selekcjoner zdecydował się w ich miejsce dowołać jedynie dwóch piłkarzy.

Mowa o 19-letnim ofensywnym pomocniku Zagłębia Lubin Marcelu Regule, a także z Widzewa Bartłomieju Drągowskim, który raczej będzie rywalizował z Mateuszem Kochalskim o miano drugiego bramkarza.

Jedynką wobec absencji Grabary powinien zostać zbierający świetne recenzje w Arabii Saudyjskiej Marcin Bułka. Golkiper został wyróżniony za ostatni miesiąc tytułem najlepszego bramkarza ligi.

Biało-Czerwoni w drugiej dywizji Ligi Narodów zagrają kolejno: z Bośnią i Hercegowiną już w piątek 25 września w Warszawie, trzy dni później ze Szwecją w Sztokholmie (Solna), 2 października – ponownie na PGE Narodowym – z Rumunią, a po kolejnych trzech dniach czeka ich rewanż na wyjeździe z Bośniakami w Zenicy. Wszystkie mecze o godz. 20.45.

Zgrupowanie zacznie się tradycyjnie w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Piłkarze zebrali się w poniedziałek do godz. 18, a pierwszy trening odbędzie się dzień później na boisku KS ZWAR, które na kolejnych zgrupowaniach również ma służyć reprezentacji.

– Problem z boiskiem dla kadry był od lat. Od roku rozmawiamy w sztabie szkoleniowym i z prezesem (Cezarym Kuleszą), żeby to ułatwić drużynie. Mogę potwierdzić, że we wtorek i środę będziemy trenować na boisku ZWAR. To duże ułatwienie, bo nie musimy jeździć po całej Warszawie i okolicach. Do Legia Training Center w Książenicach jest 40 minut autokarem, a tu mamy znacznie bliżej. To boisko będzie do naszej wyłącznej dyspozycji, podobnie w przyszłości – tłumaczył dyrektor techniczny reprezentacji Polski Adrian Mierzejewski.

Pierwszą konferencję prasową z udziałem kapitana kadry Roberta Lewandowskiego zaplanowano na wtorek od godz. 14.30.

Na czwartek podopieczni Urbana mają zaplanowany trening już na PGE Narodowym, a dzień po pierwszym meczu z Bośniakami, czyli w sobotę, udadzą się do Sztokholmu. Kadra Jana Urbana będzie przebywać jednak nie tylko w tych miejscach.

Po meczu ze Szwecją Biało-Czerwoni przylecą w nocy do Modlina, skąd pojadą do Sochocina.

W niewielkiej miejscowości koło Płońska spędzą następne trzy dni. Tam również będą trenować, z dala od miejskiego zgiełku.

SIATKÓWKA

Niemcy na drodze Polaków po medal mistrzostw Europy. Wygrany zagra w półfinale

Paweł Wiśniewski

22 września br., czyli dzisiaj, Sofia, hala Arena 8888. Stawka? Półfinał mistrzostw Europy siatkarzy. Polska kontra Niemcy. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia to jeden z głównych faworytów tegorocznej edycji Men's European Volleyball Championship - nie tylko bowiem bronią tytułu, ale przystąpili do rozgrywek jako zwycięzcy Ligi Narodów.

W podobnej sytuacji nasi siatkarze byli trzy lata temu - najpierw wygrali Volleyball Nations League, a dwa miesiące później drugi raz w historii zostali mistrzami Europy.

Dla Polaków to pożegnanie z Sofią, w której grali od początku mistrzostw Europy - najpierw w fazie grupowej (po 3:0 z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną i Ukrainą oraz 2:3 z Bułgarią).

W 1/8 finału rozbiliśmy Łotyszy 3:0, a w ćwierćfinale czekają już Niemcy.

Oba mecze półfinałowe, finał i spotkanie o brązowy medal zagrają w mediolańskiej Unipol Forum.

Reprezentacja Niemiec trochę niespodziewanie znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw Europy. W Sofii siatkarze prowadzeni przez włoskiego szkoleniowca Massimo Bottiego, który zastąpił naszego Michała Winiarskiego, sprawiła nie lada niespodziankę, pokonując Bułgarię 3:2 (21:25, 21:25, 25:19, 25:23, 15:12).

Współgospodarze tegorocznych ME to aktualni wicemistrzowie świata. Przed własną publicznością w pierwszych dwóch setach nie mieli problemów z Niemcami, osłabionymi brakiem kontuzjowanych - rozgrywającego Johannesa Tille i przyjmującego Moritza Karlitzka.

W trzeciej i czwartej partii rywale weszli jednak na wyższy poziom, wykorzystali rozluźnienie oraz błędy gospodarzy i doprowadzili do tie-breaka.

W piątym secie po emocjonującej i zaciętej walce Niemcy wygrali i sprawili jedną z większych niespodzianek w tej edycji mistrzostw Europy. Zrewanżowali się tym samym Bułgarom, bowiem w ubiegłorocznym mundialu przegrali z nimi na 0:3, a pierwszy set zakończył się niecodziennym wynikiem 38:40. Wcześniej Niemcy nie wykorzystali 11 setboli.

- To był bardzo emocjonalny i nerwowy mecz - podkreślił środkowy Anton Brehme, który przez dwa sezony grał w polskiej lidze w JSW Jastrzębski Węgiel. - Myślę, że zagraliśmy na boisku jak rodzina, co pozwoliło nam wyzwolić dodatkowe pokłady energii. Walczyliśmy także za kolegów, których z nami nie ma. Bardzo dobrze serwowaliśmy i dobrze graliśmy w systemie blok-obrona. To był klucz. Bułgaria to bardzo mocna drużyna, ale my się nigdy nie poddaliśmy. Jestem podekscytowany, że zagramy z Polakami. Będzie się działo...

Spotkanie z Biało-Czerwonymi będzie wyjątkowe również dla trenera Niemców, który trzy ostatnie sezony spędził w polskiej ekstraklasie - najpierw doprowadził do mistrzostwa ekipę Bogdanka LUK Lublin, a później pracował w Asseco Resovia Rzeszów.

Mecze ćwierćfinałowe:

- wtorek (22 września, Sofia): Rumunia - Francja (godz. 15.00) i Polska - Niemcy (godz. 18.00)
- środa (23 września, Turyn): Belgia/Czechy - Słowenia/Serbia (godz. 15.00) i Włochy - Finlandia (godz. 18.00).

SKOKI NARCIARSKIE

Anna Twardosz z dubletem w Râșnovie. Polka zdobyła rumuński Siedmiogród

Paweł Wiśniewski

Brawo, brawo, brawo. Nasza Anna Twardosz dwukrotnie okazała się bezkonkurencyjna w zawodach Letniej Grand Prix pań w skokach narciarskich.

Dla Polki to pierwsze zwycięstwa w karierze – w sumie po raz czwarty stanęła na podium imprezy tej rangi. Wszystkie miejsca w czołowej „trójce" zanotowała właśnie na kompleksie „Trambulina Valea Cărbunării" usytuowanym w rumuńskim Siedmiogodzie – przed rokiem była dwukrotnie trzecia, a teraz dwukrotnie triumfowała.

W klasyfikacji generalnej Letniego Grand Prix pań prowadzi Słowenka Ema Klinec (345 punktów) przed Yuki Ito z Japonii (278). Dzięki dwóm wygranym Anna Twardosz (274) awansowała na 3. miejsce.

W zmaganiach panów Paweł Wąsek raz był drugi (za Amerykaninem Jasonem Colby), cały cykl LGP wygrał Japończyk Naoki Nakamura.

Ostatnią rundę Letniego Grand Prix skokach narciarskich zaplanowano na 24-25 października br. w niemieckim Klingenthal, na „Vogtland Arena", gdzie odbędą się indywidualne konkursy kobiet i mężczyzn na dużej skoczni oraz zmagania drużyn mieszanych.



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Anna Twardosz pochodzi z bardzo wysportowanej rodziny. Ma dwie siostry i trzech braci i niemal wszyscy uprawiali kiedyś jakiś sport

eprasa.pl b33d88d359

Sport

Piłkarze Jagiellonii w przerwie reprezentacyjnej rozegraja dwa sparingi. We wtorek, 29.09 z FK Suduwa i w sobotę, 3.10 z Polonią Warszawa. Oba mecze na stadionie przy ul. Elewatorskiej.

PIŁKA NOŻNA. IV LIGA BANK SPÓŁDZIELCZY BIELSK PODLASKI

KS Wasilków stracił co prawda pierwszego gola, ale odniósł siódme z rzędu zwycięstwo

Wojciech Konończuk

Pierwszego w tym sezonie gola stracił KS Wasilków. Lider pokonał u siebie Czarnych Czarna Białostocka 2:1, odnosząc siódme zwycięstwo z rzędu. Za plecami Wasilkowian wciąż jest Warmia Grajewo, która rozbiła KS Śniadowo 11:0.

KS Wasilków do tej pory gromił u siebie kolejnych rywali i wydawało się, że Czarnych spotka ten sam los. Po 13.minutach gospodarze prowadzili bowiem już 2:0, a oba gole strzelił Kacper Skibko.

Na tym jednak ich licznik stanął, a po zmianie stron zespół z Czarnej Białostockiej, jako pierwszy w tym sezonie, znalazł sposób na defensywę Wasilkowian. Uczynił to w 62. minucie Dawid Śliwowski, popisując się efektownym uderzeniem głową. Bramkarz KS-u Wasilków Wiktor Żydaczek skapitulował po 601 minutach z czystym kontem.

Przesadnego smutku jednak w ekipie lidera nie była, bo więcej goli kibice nie zobaczyli i skończyło się siódmym z rzędu zwycięstwem zespołu, którego trenerem jest Wojciech Kobeszko.

W Warmii z powodu kontuzji w meczu z KS-em Śniadowo zagrać nie mogło kilku podstawowych zawodników, w tym Dawid Kalinowski. Ciężar gry ofensywnej przejął jego brat Rafał, popisując się hat-trickiem, podobnie jak Priestley Boateng. Sytuacja zespołu ze Śniadowa robi się bardzo niepokojąca - tylko jeden zdobyty punkt i aż 41 straconych goli (średnio prawie sześć na mecz) nie napawają optymizmem.

Największym zaskoczeniem kolejki jest pierwsza w sezonie i to bardzo dotkliwa porażka Wissy. Zespół ze Szczuczyna uległ u siebie Turowi Bielsk Podlaski aż 1:6.

WYNIKI 7. KOLEJKI

Hetman Skłodowscy Tykocin - Pomorzanka Sejny 8:0 (2:0). Bramki: 1:0 - Szot (18), 2:0 - Szot (37), 3:0 - Szot (55), 4:0 - Kułakowski (60), 5:0 - Ilczuk (61), 6:0 - Grabarz (62), 7:0 - Ilczuk (83), 8:0 - Ilczuk (84).

KS Wasilków - Czarni Czarna Białostocka 2:1 (2:0). Bramki: 1:0 - Skibko (2), 2:0 - Skibko (13), 2:1 - Śliwowski (62).

Krypnianka Krypno - Promień Mońki 1:5 (1:3). Bramki: 0:1 - Purta (23), 0:2 - Odyjewski (41), 1:2 - Pomichter (45), 1:3 - Purta (45), 1:4 - Poliński (61), 1:5 - Klujewski (72).

Warmia Grajewo - KS Śniadowo 11:0 (6:0). Bramki: 1:0 - R. Kalinowski (7), 2:0 - Siemieniuk (9), 3:0 - R. Kalinowski (12), 4:0 - Boateng (23), 5:0 - Klebus (26), 6:0 - Żabiuk (45), 7:0 - Boateng (57), 8:0 - R. Kalinowski (65), 9:0 - Boateng (70), 10:0 - Gęgotek (81), 11:0 - Żabiuk (82).

Ruch Wysokie Mazowieckie - Supraślanka Supraśl 4:1 (1:0). Bramki: 1:0 - Jackiewicz (24), 1:1 - Gibulski (52), 2:1 - Fuks (57), 3:1 - Żero (61), 4:1 - Żero (63).

PW Home LZS Krynki - Pionier Brańsk 3:2 (1:1). Bramki: 1:0 - Szymanowicz (35), 1:1 - Dzienis (39), 2:1 - Szymanowicz (49), 2:2 - Sawicki (65-samobójcza), 3:2 - Bolesta (70).

Wissa Szczuczyn - Tur Bielsk Podlaski 1:6 (0:2). Bramki: 0:1 - Niemczynowicz (32), Bazylewski (45), 0:3 - Bazylewski (50), 0:4 - Bazylewski (58), 0:5 - Bołtuć (62), 1:5 - Świderski (76), 1:6 - Niemczynowicz (85).

ŁKS II Łomża - KS Michałowo 3:1.

1. KS Wasilków	7	21	24-1
2. Warmia Grajewo	7	21	35-9
3. Promień Mońki	7	15	24-11
4. ŁKS II Łomża	7	15	23-10
5. Wissa Szczuczyn	6	13	20-11
6. Hetman Tykocin	7	13	22-14
7. Tur Bielsk Podlaski	7	11	15-9
8. KS Michałowo	7	10	13-10
9. Pionier Brańsk	7	10	14-19
10. Czarni Czarna Białostocka	7	8	13-14
11. Ruch Wysokie Mazowieckie	6	7	19-12
12. Supraślanka Supraśl	7	6	11-19
13. LZS Krynki	7	6	11-37
14. Pomorzanka Sejny	7	3	9-27
15. Krypnianka Krypno	7	2	4-17
16. KS Śniadowo	7	1	4-41



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Piłkarze KS-Wasilków mkną w rozgrywkach od zwycięstwa do zwycięstwa i po siedmiu kolejkach mają komplet punktów

PIŁKA NOŻNA

Koszmarne błędy Jagi i Legia wywiozła komplet punktów

Wojciech Konończuk

W smutnych nastrojach na przerwę reprezentacyjną udadzą się piłkarze Jagiellonii Białystok, którzy w meczu 9. kolejki PKO Ekstraklasy przegrali z Legią Warszawa 1:3.

Jaga nie była zespołem gorszym, ale traciła bramki po skandalicznych błędach w defensywie i dlatego zeszła z boiska pokonana.

W 13. minucie nastąpił katastrofalny błąd gospodarzy. W niegroźnej sytuacji Apostolos Konstantopoulos czekał, że do piłki wyjdzie Sławomir Abramowicz, ale zza pleców Greka wybiegł Paweł Wszołek i został wycięty przez golkipera Jagi. Karę za brak odpowiedzialności wymierzył z 11 metrów Rafał Augustyniak i goście objęli prowadzenie. Karny z niczego i gol z niczego.

Wkrótce było już 0:2. Tym razem po rzucie rożnym Jagiellończycy stali jak zaczarowani i nie zrobili nic, by przeszkodzić rywalom. Abramowicz jeden strzał obronił, ale za moment był bezradny po tym, jak futbolówkę nieszczęśliwie odbił Nik Prelec i padła bramka samobójcza. Szok, jak łatwo i jak głupio Jaga straciła dwa gole.

Na szczęście Żółto-Czerwoni nie załamali się i ruszyli do odrabiania strat. Pomocną dłoń wyciągnęli do nich Legioniści, tracąc piłkę we własnym polu karnym. Przejął ją Prelec, a próbujący ratować sytuację bramkarz Otto Hindrich sfaulował napastnika Jagi. Z 11 metrów nie pomylił się Jesus Imaz i było już tylko 1:2.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Jesus Imaz ma czego żałować. Porażki z Legia można było uniknąć.

W drugiej połowie Jagiellonia atakowała i wydawało się, że wyrównanie jest kwestią czasu. Zamiast tego, gospodarze stracili trzecią kompromitującą bramkę. Po dalekim wrzucie z atu piłka przeszła całą defensywę Białostoczan, Paweł Wszołek z bliska wepchnął ją do siatki i było po wszystkim.

WYNIKI

Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 1:3 (1:2). Bramki: 0:1 - Rafał Augustyniak (15-karny), 0:2 - Nik Prelec (20-samobójcza), 1:2 - Jesus Imaz (35-karny), 1:3 - Paweł Wszołek (75). Żółta kartka: Adamski. Sędziował: Karol Arys (Szczecin). Widzów: 20 456.

Jagiellonia: Abramowicz - Wojtuszek (65. Agbonifo), Vital, Konstantopoulos, Montoia, Conceicao, Klynge (65. Lozano), Kozłowski (90. Drachal), Szmyt (84. Cirković), Imaz, Prelec (84. Rallis).

Legia: Hindrich - Arsenić, Augustyniak, Deziel, Wszołek (87. Chodyna), Sevcik (57. Adamski), Urbański, Kapustka, Vinagre (46. Reca), Kuchta (57. Zjawiński), Szczepaniak (57. Żewłakow).

Lech Poznań - Radomiak Radom 5:1.

1. Górnik Zabrze	9	22	16-8
2. Legia Warszawa	9	19	19-8
3. Lech Poznań	8	19	17-7
4. Wisła Kraków	9	17	17-12
5. Pogoń Szczecin	8	15	12-6
6. Korona Kielce	9	15	12-10
7. Zagłębie Lubin	9	15	11-10
8. Piast Gliwice	9	13	16-15
9. GKS Katowice	8	12	16-13
10. Jagiellonia Białystok	**8**	**12**	**12-13**
11. Wisła Płock	8	11	9-12
12. Widzew Łódź	9	9	13-13
13. Cracovia Kraków	9	8	9-14
14. Radomiak Radom	9	8	7-20
15. Śląsk Wrocław	9	6	11-15
16. Motor Lublin	9	6	9-15
17. Wieczysta Kraków	8	5	11-17
18. Raków Częstochowa	9	3	12-21

PIŁKA NOŻNA

Piłkarski rock and roll w wykonaniu Wigier

Mariusz Klimaszewski

Wigry Suwałki pokonały Widzewa II Łódź 6:3 w meczu zamykającym 9. kolejkę III ligi. Podopieczni trenera Arkadiusza Szczerbowskiego zajmują 3 miejsce w tabeli.

- Często powtarzałem piłkarzom, że chcę, żeby mecze na Zarzeczu były trochę takim piłkarskim rock and rollem i dzisiaj mogę powiedzieć, że ten rock and roll był - dodał trener Wigier Suwałki Arkadiusz Szczerbowski.

Wigry Suwałki - Widzew II Łódź 6:3 (3:2). Bramki: 1:0 Kacper Noworyta 8, 2:0 Oliwier Kucharczyk 16, 2:1 Szymon Sołtysiński 24 z karnego, 2:2 Szymon Sołtysiński 38, 3:2 Oliwier Kucharczyk 41, 3:3 Szymon Sołtysiński 60. 4:3 Michał Bajdur 61, 5:3 Kacper Głowicki 68, 6:3 Olaf Gohlike 82.

Wigry: Taudul - Kucharczyk, Witasik, Magnuszewski, Baranowicz (55. Kluska), Skonieczny (62. Gohlike), Rejterada (55. Michałowski), Bajdur, Gużewski (62. Fronczak), Głowicki (75. Pajnowski), Noworyta.

1. KTS Weszło Warszawa	9	25	22-6
2. Mazovia Mińsk Maz.	9	20	26-15
3. Wigry Suwałki	9	16	16-10
4. Ząbkovia Ząbki	9	16	16-14
5. Pelikan Łowicz	9	16	13-11
6. Wisła II Płock	9	15	20-16
7. Jagiellonia II Białystok	9	15	21-18
8. Warta Sieradz	9	14	17-15
9. Świt Nowy Dwór Maz.	9	14	12-10
10. Widzew II Łódź	9	13	20-17
11. Olimpia Zambrów	9	11	19-23
12. Lechia Tomaszów Maz.	9	10	18-20
13. ŁKS II Łódź	9	10	15-18
14. Olimpia Elbląg	9	10	13-18
15. Mławianka Mława	9	7	16-25
16. KS CK Troszyn	9	6	11-23
17. Polonia Lidzbark W.	9	5	13-20
18. ŁKS Łomża	9	3	10-19

eprasa.pl b33d88d359